

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu

PPS

Rok II

Łódź, czwartek 1 sierpnia 1946 r.

Nr 209 (276)

Epos niezapomnianego bohaterstwa

Upalne lato ciążyło w tych dniach lipcowych nad Warszawą. Lecz pod pozorną ociążalnością ludzi zmęczonych gorącem, kryło się jakieś napięcie.

Front zbliżał się. Od wschodu parła wprzód potężna fala ofensywy sprzymierzonych wojsk polskich i radzieckich. Niemcy cofali się bez przerwy. Ich własne komunikaty — wieściły klęskę. Stylizowane wykryty „Oberkommando der Wehrmacht“, optymistyczne komentarze — nie mogły zasłonić nagiego faktu, iż Trzecia Rzesza ginie. Wymowa skracanej linii frontu — od Moskwy do Garwolina — była zbyt oczywista. A dla mieszkańców Warszawy zbyt również oczywistą wymowę miały niekończące się kolumny cofających się wojsk niemieckich, popłoch wśród cywilnych Reichs i Volksdeutschow, zapchanne dworce, coraz częstsze zakłócenia w komunikacji kolejowej i wreszcie słynne obwieszczenie o przymusowym poborze do kopania rowów strzeleckich.

Napięcie nerwowe wzrastało. Podziemna prasa donosiła o powstaniu P. K. W. E'nu, o Mamięście Lipcowym — o bohaterstwach czynach polskich żołnierzy. Początkowo z szybkością niezrozumiałą donosiła o każdym zryw podziemia. Plotka, idąca z ust do ust zapowiadała powstanie — wtedy, gdy Wojsko nasze i Armia Czerwona staną u wrót Warszawy.

Sytuacja dla wielu była jasna. Gdy Niemcy cofają się w popłochu, gdy ofensywa w gwałtownym tempie zbliża się do Wisły — zadaniem Warszawy będzie pomoc uderzeniem od tyłu, zdobyciem mostów, ochroną miasta przed zburzeniem.

Tę jasność zaciemniały tylko nie zrozumiałe takt, iż po okresie permanentnej ucieczki znaczne siły pancerne Niemców przeszły na prawy brzeg. Nikt jednak — zbyt długo faktu tego nie rozpatrywał.

Na głos syreny — która w białych dzień — bez nalotu, oznajmiła nieprzerwanym wyciem — jego odwołanie — powstanie zostało rozpoczęte.

Pierwszy zryw młodzieńczego entuzjazmu, nieprzygotowanie Niemców — dało początkowe zwycięstwa. W ciągle większej ilości dzielnic — powiewały białoczerwone proporce, rosły pod pierwsze piętro prymitywne barykady, roily się od rozgorączkowanych mężczyzn i kobiet punkty werbunkowe.

Prasa powstańcza tryumfalnie donosiła o wciąż nowych bojach i nowych zwycięstwach. Łączono je ze zwycięstwami pod Otwocinem, Garwolinem, z entuzjazmem czytano — że radziecka artyleria wspomaga powstańców ostrzałem na Plac Teatralny, Frascati.

Mijały dni. O powstańczo — radzieckim współdziałaniu było ciągle ciszej. Ciągłe głośniejsze było natomiast o ciężkich walkach na wschód od Wisły, o cofaniu się w

pewnych punktach Armii Czerwonej, o pojedynczych sukcesach Wehrmachtu.

A w Warszawie było ciągle ciężiej. Niemcy — w pierwszej chwili zdeorientowani, podciągnęli posiłki. Zorganizowali obronę, potem przez miasto w krwi przebijali arterie przelotowe, wreszcie rozpoczęli systematyczną ofensywę wszystkich rodzajów broni — przeciw powstańczym rewolwrom i butelkom zapalającą.

W Warszawie, burzonej systematycznie i okrutnie, było ciągle

gorzej, brakło broni, amunicji, żywności. O pomocy radzieckiej nikt już nie marzył. Było faktem oczywistym, że Komenda Główna AK nie uzgodniła swej akcji z dowództwem Armii Czerwonej. Już nikt nie pisał o współdziałaniu ze Wschodem — tym więcej pisano o gwałtownie przygotowywanej pomocy z Zachodu. Lecz pomoc ta nie nadchodziła.

Entuzjazm walki o zwycięstwo — zmieniać się zaczął w entuzjazm walki o zemstę — za okupację, za śmierć bliskich, za nie-

ludsko zniszczone ojczyste miasto. Bohaterstwo — stało się bohaterstwem straceńców.

Przestano wierzyć we wszelką pomoc. Minimalne zrzuć angielskie — filmowy zrzuć amerykański, z którego powstańcom nie wiele się dostało — rozgoryczały tylko. A więcej jeszcze rozgoryczyć musiał głos „Londynu“, który ustami Mikołajczyka i Raczkiewicza — słał słowa hołdu dla zabitych i walczących, jakby na kpinę. Pocóż bowiem było stwa-

rać niepotrzebne bohaterstwo, które nic prócz krwi i lez przynieść nie mogło? Po co? — pytało ciągle więcej ludzi — wtedy, gdy z zachodu nic prócz pustych słów nie można było uzyskać — ze Wschodu zaś, choć mała — przychodziła jednak pomoc żołnierska, przylatywała amunicja, broń i żywność na „zdezolowanych Fordach“ — popularnych „kukuruznikach“.

Gdy Warszawa krwawiła, gdy ginęły setki tysięcy żołnierzy i cywilów, gdy dzieci z pogardą śmierci atakowały butelkami zapalającymi czołgi — Mikołajczyk targował się w Moskwie o warunki, pod którym wejść może do rządu. Nie miał on wtedy zbyt wiele w Warszawie zwolenników. Mieszkańcy stolicy czuli — że jego co najmniej błędem — zawdzięczają swe cierpienia.

Ale kości były rzucone. Warszawiacy już w 1939 r. pokazali, że umieją umierać z honorem za straconą nawet sprawę.

Rok 1944 potwierdził to jeszcze raz. Ciągłe bardziej ściśnięci, ciągle bezwzględniej mordowani z ziemi i powietrza — trwali na swym posterunku.

Trwali walczący — i trwała ludność cywilna. Propaganda niemiecka nie wielu skusiła w pierwszym etapie do opuszczenia rodzinnego miasta. — W drugim — poszło ich, za namową zresztą powstańców — więcej, lecz i tak Warszawiacy w swej masie woleli ginąć od pocisków — aniżeli dobrowolnie oddać się Niemcom.

I przyszedł wreszcie koniec. Kapitulacja. Bor - Komorowski poddał się.

Na własną i Londynu odpowiedzialność rozpoczął straceńcą — dla politycznych celów — walkę. Na własną odpowiedzialność — poddał się wbrew woli przeważnej części swych podkomendnych, którzy chcieli bić się do końca.

Dziś, gdy z perspektywy dwóch lat, w ciągu których nietylko odnieśliśmy ostateczne zwycięstwo w walce o gospodarczą odbudowę zniszczonego kraju, dziś, gdy spojrzymy wstecz na powstanie warszawskie — małymi stają się ci, którzy je wywołali. Oni swej historii w tych bohaterstwach dniach nie pisali — a jeżeli — to smutną historię własnej klęski życiowej. W tych dniach pisał historię wielką, piękną — jedyną w swoim rodzaju — lud Warszawy: szary powstańcy, i szary cywil. Pokazali oni, że nawet na złej grze przy wódców można niepotrzebny czyn podnieść do rozmiarów bohaterstwa najwyższego. Oni pokazali, że ducha polskiego złamać nie można, ani w więzieniu, ani w obozach, ani w piekielnym ogniu wszystkich rodzajów broni — choćby ten duch tkwił w wątłym ciałku dziecka.

Wodowie powstańczej Warszawy pójdą w zapomnienie — o bohaterstwie jej ludzkie — wieść gmin — powiadać będzie — za tysiąc lat.

R. Lessel.

Tow. Premier o Powstaniu Warszawskim

W drugą rocznicę Powstania Warszawskiego tow. premier Osóbka-Morawski oświadczył przedstawicielowi Socjalistycznej Agencji Prasowej:

„Powstanie Warszawskie przeżywał cały naród bardzo głęboko. PKWN w Lublinie żywo interesował się i czynił wszystko, aby nieść pomoc powstaniu. W tej sprawie wyjechała też do Moskwy delegacja, by zorientować się o przybliżonym terminie ofensywy Armii Czerwonej. Sytuacja strategiczna i wojskowa była wtedy tego rodzaju, że ofensywa mogła nastąpić dopiero za kilka miesięcy. Armia Czerwona, która zdobyła w wielkim marszu ponad 500-kilometrową przestrzeń, przed nową wielką zaporą wojskową, jaką była ufortyfikowana Wisła, zwłaszcza po zupełnym zniszczeniu dróg i mostów kolejowych, by móc wykonać nowe potężne uderzenie, potrzebowała długich i precyzyjnych przygotowań.

Orientując się w sytuacji po wyjeździe z Moskwy szefem za pośrednictwem radia dałem wskazówki moim przyjaciołom politycznym, żeby nie liczyli więcej na pomoc i głównie ratowali ludzi.

Powstanie z wojskowego punktu widzenia było szaleństwem, ale wobec wielkiego męstwa i patriotyzmu bohaterskiej młodzieży i ludności Warszawy, bez względu na przekonania polityczne i oddziały wojskowe, w jakich walczyła — potostanie na zawsze w sercach naszych i w naszej historii jako wykwit najpiękniejszych uczuć i czynów, na które zdobyć się może naród.

Palestyna — federacja

Nowy projekt angielski nie zyskuje zwolenników

LONDYN (PAP). Natychmiast po przyjeździe do Paryża premier Attlee odbył dłuższą konferencję z sekretarzem Stanu USA Byrnesem w sprawie przedłożonego przez Anglię planu utworzenia federacji żydowsko-arabskiej w Palestynie. Plan ten, jak wynika z ujawnionych dotychczas szczegółów — przewiduje utworzenie autonomicznej strefy żydowskiej, biegnącej wzdłuż wybrzeża morskiego w zachodniej Palestynie. Wschodnia część zaś, przylegająca do doliny Jordanu, stanowić ma strefę arabską. Część centralna z Jerozolimą pozostaje pod mandatem międzynarodowym, południowa zaś część kraju, tzw. Ne-

gew (okolica Gazy) pod mandatem brytyjskim. Korespondent dyplomatyczny „Times“ donosi, że o ile dojdzie do zgody między Anglią i Ameryką na podstawie powyższego planu brytyjskiego, ujawnione będą dalsze szczegóły tego planu na śródomowym posiedzeniu Izby Gmin, które będzie poświęcone debacie nad całokształtem problemu palestyńskiego.

Następną fazą ma być zwołanie konferencji Okrągłego Stołu Arabów i Żydów do Londynu. Donoszą, iż zarówno Żydzi, jak i Arabowie ustraszili się negatywnie do wymienionego planu. Główny sekretarz rządu palestyńskiego sir John Shaw

ma przybyć w dniu jutrzejszym do Londynu na naradę z ministrem kolonii Hall.

LONDYN, (PAP). — Omawiając projekt rządowy w sprawie Palestyny „Manchester Guardian“ w artykule wstępnym zaznacza, że trudno dojsć do czegoś, co nie jest dla obu stron, wydać się one niedostrzegające, chyba, jeżeli przyjąć pod uwagę, co nie omieszkał szybko podkreślić Amerykanie, że dają ono Wielkiej Brytanii bazę na Środkowym Wschodzie w chwili, kiedy opuszcza Egipt. Zdaniem dziennika „Times“ wyrażne określenie praw Żydów i Arabów, staje się sprawą bardziej pilną. Nie ulega kwestii, że w Palestynie nie nastąpi uspokojenie, dopóki użycie przemocy przez jedną lub drugą stronę przedstawiać będzie chwilowe korzyści.

Dziennik podkreśla, że ani nowy projekt rządowy, ani żaden inny plan dotyczący Palestyny nie ma szans powodzenia, o ile Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie postanowią rozstrzygnąć problemu Palestyny od obowiązku przyjęcia z pomocą niedoli Żydom w Europie. Identyfikacja tych dwu spraw w opinii publicznej jest powodem wielkich nieporozumień przy rozwiązywaniu obydwu zagadnień. Takie postawienie sprawy jest rezultatem koncepcji sjonistycznej, a raczej rewizjonistycznej.

Akcja premiowa

„KURIERA POPULARNEGO“ dla młodzieży szkolnej

W niedzielę, dnia 4 lipca r. b. rozpoczniemy drukowanie kuponów II/ Akcji Premiowej „Kuriera Popularnego“, przeprowadzonej specjalnie dla Młodzieży Szkolnej.

Uczestników tej akcji oczekuje 300 cennych nagród w postaci cennych książek, wieńczących piór i różnych przyborów naukowych

Przemówienie min. Mołotowa

Na przekór wszelkim reakcjonistom wykuwa się pokój między narodami

PARYŻ, (PAP). — Sala zabrzmiiała gromkimi i długotrwałymi oklaskami, gdy radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow wystąpił jako pierwszy mówca na pierwszym posiedzeniu konferencji paryskiej. Mołotow oświadczył w swym, trwającym 18 minut przemówieniu, co następuje: „Niech mi wolno będzie w imieniu Związku Radzieckiego powitać konferencję i życzyć jej powodzenia w jej wielkiej i odpowiedzialnej pracy w Europie. Zebrał się tutaj, aby rozważyć traktaty pokojowe z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią. W czasie wojny państwa te zwały się Niemcami, usunęły swych faszystowskich władców i wzięły czynny udział w walkach po stronie państw demokratycznych w celu odniesienia zwycięstwa nad hitlerowską Rzeszą. Sprawiedliwość domaga się przede wszystkim, abyśmy zwrócili uwagę na interesy państw, które zostały zaatakowane i cierpiały na skutek agresji. Musi być dla nas zupełnie jasnym, że atakujące państwa, które przystąpiły do wojny jako sojusznicy Niemiec, powinny ponieść odpowiedzialność za przestępstwa, popełniane przez ich koła rządzące. Nieukaranie takich wypadków i odmowa obrony słusznych praw państw, które ucieleśniały w sobie ideały sprawiedliwego i trwałego pokoju i mogą jedynie stać się zabawką w rękach tych, którzy przygotowują się do nowej agresji w pogoni za celami imperialistycznymi.

Druga wojna światowa została wywołana przez faszystów i skończyła się wówczas, gdy faszystów został pokonany. Wiemy, że faszystów był równoznaczny z pojęciem agresji. To wyjaśnia, dlaczego wszystkie traktaty pokojowe, przedstawione konferencji, specjalnie podkreślają konieczność niedopuszczenia do odrodzenia się faszystów i skonsolidowania podstaw demokratycznych w

państwach, które były satelitami Niemiec.

Związek Radziecki jest całkowicie świadomy faktu, że w wyniku reform demokratycznych, kraje, które były sojusznikami hitlerowskich Niemiec, w ostatnim stadium wojny weszły na nową drogę i w pewnych wypadkach okazały sojusznictwem państwom znaczną pomoc w walce dla całkowitego zlikwidowania agresji niemieckiej. Z tego względu Związek Radziecki przyznaje, że te państwa powinny otrzymać rekompensatę za wyrządzone im szkody, nie w całości jednak, lecz w części i w zakresie ściśle określonym i ograniczonym. Z drugiej strony Związek Radziecki sprzeciwia się wszelkim usiłowaniom ingerencji w życie gospodarcze byłych satelitów Niemiec oraz odmawia wszelkiego rodzaju wywierania tego rodzaju presji na te państwa, jaka nie jest zgodna z ich suwerennością i godnością narodu.

Przedstawiono konferencji 5 projektów traktatów pokojowych. Projekty te przygotowała rada ministrów spraw zagranicznych zgodnie z dobrze znanymi specjalnymi postanowieniami w tej sprawie. Jak wiemy, rada ministrów spraw zagranicznych została utworzona w roku ubiegłym na konferencji berlińskiej. Rząd radziecki ze swej strony popierał od początku ten wniosek i zawsze był zdania, że wprowadzenie we właściwym czasie tej decyzji nie powinno być traktowane jako formalność ze strony zainteresowanych rządów.

Przykład traktatów pokojowych dowodzi, że rada ministrów spraw zagranicznych osiągnęła pozytywne wyniki. Nie możemy jednak pominąć faktu, że decyzje rady ministrów spraw zagranicznych są atakowane przez wszelkiego rodzaju reakcjonistów, którzy mają absurdalne, antyradzieckie przesady i opierają swe obliczenia na udaremnieniu wspólnej pracy między wielkimi mocarstwami.

Projekty traktatów pokojowych, przedstawione konferencji stanowią nowy cios w wysiłki tych panów. Wystarczy się zapoznać z propozycjami zawartymi w projektach traktatów pokojowych, aby przekonać się co państwa demokratyczne, które je przygotowały uczyniły dla dobra

państw dużych i małych, dążących do wzmocnienia pokoju światowego i bezpieczeństwa narodów.

Wszystko, co tu było powiedziane, daje nam podstawę do przekonania, że prace konferencji będą uświetnione powodzeniem dla dobra wszystkich miłujących pokój narodów”.

Komisja Regulaminowa zastanawia się nad sposobem głosowania

PARYŻ, (PAP). — Dyskusja nad formą procedury zaproponowana przez ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki dla konferencji w Paryżu rozpoczęła się dziś rano w komisji regulaminowej. Przewodniczył Paul Henry Spaak (Belgia). Mosa Pijade, wiceprzewodniczący jugosłowiańskiego zgrupowania narodowego utworzył posiedzenie, proponując przyjęcie Albanii w skład uczestników konferencji jako 22 członka, na tej podstawie, że była ona pierwszym krajem, który ucieleśniał od agresji włoskiej. W dalszym ciągu swego przemówienia zaproponował on, aby regulamin zastrzegający 2/3 większości przy głosowaniu został przedyskutowany paragraf po paragrafie. Pijade apelował, aby konferencja przyjęła zasadę 2/3 większości decyzji, stosownie do propozycji Wielkiej Czwórki. Baron von Boetzelaege, minister spraw zagranicznych Holandii i przewodniczący holenderskiej delegacji, zakwestionował tę propozycję, nazywając ją ograniczeniem konferencji narzuconą przez Wielką Czwórkę procedurę.

Dr. Herbert Evatt (Australia) również przeciwstawił się propozycji 2/3 większości. Po skończonym przemówieniu Evatta, przewodniczący zaproponował, aby delegaci przedyskutowali projekt rady ministrów spraw zagranicznych paragraf po paragrafie i wezwwał delegatów do zgłoszenia poprawek generalnemu sekretarzowi. Następnie zabrał głos radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow, który wypowiedział się zdecydowanie za utrzymaniem 2/3 większości przy głosowaniu.

O współpracy ZSRR w Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu

GENEWA, (PAP). — Wstępna konferencja Towarzystwa Czerwonego Krzyża, która ma obradować nad dalszą organizacją Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, została otwarta w Genewie przez przewodniczącego Szwedzkiego Czerwonego Krzyża Bernadotte, wyrażając uznanie dla pracy, dokonanej przez międzynarodowy Czerwony Krzyż w czasie wojny. Bernadotte zaznaczył, że osiągnięcia byłyby znacznie większe, gdyby międzynarodowy komitet posiadał dostatecznie pełnomocnictwa. Chodzi mianowicie o to, by Międzynarodowy Czerwony Krzyż, który w czasie pokoju jest przedstawicielem Towarzystwa Czerwonego Krzyża na całym świecie, był w czasie wojny reprezentantem i awaryjnym we wszystkich państwach neutralnych. Obecnie w skład komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wchodzi jedynie obywateli szwajcarscy. Dr. Bernadotte podkreśla, że żadna zasada humanitarna nie znajduje zastosowania w czasie wojny, o ile nie będzie stał na straży jej przestrzegania. Dla tego też międzynarodowy komitet musi mieć odpowiednie pełnomocnictwa.

Czy Bevin uda się do Paryża?

LONDYN, (PAP). — Londyńskie źródła wiarogodne podały w środę do wiadomości, że brytyjski minister spraw zagranicznych Ernest Bevin czuje się coraz lepiej. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych nie mógł w środę udzielić informacji, kiedy min. Bevin będzie mógł udać się na Konferencję Pokojową do Paryża.

Wyrok na członków rządu Hachy

PRAGA, (PAP). — Czterech członków hachowskiego rządu w protektoracie Czech i Moraw, oskarżonych o okazywanie pomocy wrogowi, zostało skazanych przez sąd narodowy na karę więzienia. B. minister rolnictwa Adolf Hruby został skazany na dożywotnie ciężkie roboty, b. minister sprawiedliwości Jaroslav Krejci — na 25 lat ciężkich robót, b. minister spraw wewnętrznych Biebert na 3 lata więzienia, b. minister Kamenický na 5 lat ciężkich robót. Piąty oskarżony b. minister finansów Kalfus został uznany winnym, jednakże kara została mu zawieszona na skutek okoliczności łagodzących.

Drugi dzień procesu we Wrocławiu

Wkroczenia amerykańskich wojsk spodziewali się Niemcy na Dolnym Śląsku

WROCLAW, (PAP). — W drugim dniu procesu członków tajnej niemieckiej organizacji „Freies Deutschland” toczącym się przed wojennym sądem rejonowym we Wrocławiu, zeznawało 26 oskarżonych. Oskarżony: Scholtz Hans, Reiman Guenter i Bachman Ernst przyznają się do posiadania broni. Felks Helmut, który początkowo nie przyznawał się do należenia do tajnej organizacji, w dalszym ciągu swych zeznań, w krzyżowym ogniu pytań, przyznaje się, że składał przysięgę razem z oskarżonym Muennichem w lesie i ten ostatni wskazał mu miejsce, w którym zakopana jest amunicja. Oskarżony po aresztowaniu wskazał władzom miejsce, w którym urządzono ten magazyn, stwierdza on również, iż zakopał w lesie także do karabinu maszynowego. O działalności organizacji dowiedział się jakoby od oskarżonego Bachmana i Szwese po osadzeniu go w więzieniu. Charakterystyczne zeznanie złożyła oskarżona Daum Brigitte, lekarz b. członek NSDAP, która potwierdza zarzuty wysunięte jej przez akt oskarżenia, nie przyznaje się jednak do należenia do organizacji „Freies Deutschland”. Daum Brigitte przyznaje, że na polecenie współoskarżonego inż. Kuehne Artura (szefa organizacji „Freies Deutschland” na powiat Bolesławiec) dokonała zabiegu chirurgicznego na SS-manie Mi-ru Helmzu, usuwając mu tatuaż.

Zabieg ten rozpoczęty został przez oskarżonego Guertle Maxa. Czynu swego żałuje i wyraża skruchę. Oskarżona przyznaje się również, że udzielała porad lekarskich ludziom interesującym do niej przez

oskarżonego Kuehne, w dalszym ciągu swych zeznań podaje, iż dowiedziała się od Kuehne Artura, że był on w Berlinie, gdzie po wieczorze spędzonym w towarzystwie kilku oficerów amerykańskich uzyskał do-

stęp do sztabu amerykańskiej armii. Tutaj, jak zeznaje osk. Daum, Kuehne miał otrzymać polecenie powrotu na Dolny Śląsk i oczekiwanie na mające wkrótce nastąpić wkroczenie wojsk amerykańskich.

Uczeń szkoły norymberskiej

wykręca się od winy Dalszy ciąg procesu gen. Falkenhorsta

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, iż w dalszym ciągu procesu trybunał brytyjski sędzi generała Falkenhorsta, b. niemieckiego głównodowodzącego w Norwegii. Zeznawał oskarżony, który wyraził zdziwienie, słysząc stawiane mu zarzuty wydawania rozkazu rozstrzelania komandosów brytyjskich. Następnie Falkenhorst oświadczył, że pochodzi z rodziny wojskowej, jest wyznania ewangelickiego, nie był członkiem partii hitlerowskiej, zgodnie z taktyką niemieckich przebiegów wojennych. Twierdzi on, że za wszystkie rozkazy odpowiadał jest Hitler. Falkenhorst zdawał sobie sprawę, że każdy szpieg musi stanąć przed trybunałem wojsko-

wym i nie może być rozstrzelany bez sądu. Na pytanie swego obrońcy dr. Müllera, dlaczego odstąpił od tego wypadku tzw. sabotażystów, Falkenhorst powołał się na rozkaz głowy państwa, 2) na fakt, że sabotażyści stosowali nadzwyczajne środki wojenne, 3) sądził, iż sztab główny działał zgodnie z prawem międzynarodowym. W związku z ciężką mu na sumieniu sprawą tych rozstrzelanych, myślał o dymisji, ale Hitler zabronił podawać się do dymisji. Falkenhorst dowiedział się o rozstrzelaniach nazajutrz po egzekucji, nie przedsięwziął jednak „postępowania dyscyplinarnego, gdyż to nie leżało w kompetencji dowódcy dywizji”. Oskarżony popiera obecnie rozstrze-

lanie różnych członków załogi brytyjskiej w Egersundzie w listopadzie 1942 r. Powinno się ich było wziąć do szpitala. Zeznaje, jakoby po tym wypadku zwołał swych generałów i zapowiedział, aby się to więcej nie powtarzało.

Benzyna z węgla produkowana będzie w Oświęcimiu

OSWIECIM, (SAP). — W Oświęcimiu w dalszym ciągu trwa intensywna praca przy montowaniu fabryki paliw syntetycznych (benzyna z węgla). Ostatnio przybyło 5 dużych transportów ze Szwerczheize, wagi łącznej około 3.780 ton, różnych urządzeń. Poza tym urządzenia elektryczne, kotły parowe i turbiny wagi około 700 ton z Linzbergu.

Fabryka oczekuje nadejścia pieców kontaktowych. Ustalono, że gaz koksowy, niezbędny do syntezy, będzie sprowadzany z Zabrza.

Generatory do wytwarzania gazu wodnego budowane będą w Krakowie. W międzyczasie odbudowuje się odsiarczalnice gazu, urządzenia ener-

getyczne i do zmieszania wody.

Równocześnie nie zaniedbuje się także sprawy przebudowy budynków fabrycznych oraz domów mieszkalnych, przeznaczonych dla personelu fabrycznego.

Imigracja do Palestyny możliwa

+ Przemawiając w środę wieczór w Izbie Gmin min. Herbert Morrison oświadczył, że eksperci mają nadzieję, iż będzie możliwym zaakceptować zalecenie komisji anglo-amerykańskiej co do natychmiastowego wypuszczenia 100.000 imigrantów żydowskich do Palestyny oraz kontynuowania nadal imigracji.

Włosi mają zastrzeżenia co do projektu Traktatu Pokojowego

RZYM, (PAP). — Radio rzymskie doniosło wieczorem, że ambasada włoska w Paryżu doręczyła konferencji pokojowej memoriał zawierający zastrzeżenia wobec klauzul, dotyczących spraw morskich w pro-

jektach traktatu pokojowego z Włochami. Jako argumenty podano wysiłki floty włoskiej u boku państw sprzymierzonych oraz konieczność obrony Włoch.

Naszym celem była Polska

W pamiętnych dniach lipca żyliśmy wiarą w zwycięstwo...

Skwarny, letni miesiąc. Ostatni lipiec wojenny: lipiec 1944. Tętniąca życiem podziemnym stolica.

Z wszystkich wspomnień wojennych, z makabrycznej okupacyjnej przeszłości wyłania się jeden z wielu jasnych, niezapomnianych momentów: ten lipiec 1944. Atmosfera przeładowana elektrycznością, napięcie nerwów zdawałoby się ostateczne. Wiedzieliśmy, że wybuchnie za chwilę, że od decydującej rozgrywki dzieli nas dni tylko, a może zaledwie godziny. Jakżeż my żołnierze, niepolitycy, wierzyliśmy w zbrojne wystąpienie. Ufaliśmy Komendzie Głównej, ufaliśmy, że w walce naszej osamotnieni nie będziemy. Bo i czegoż nam nie obiecywano! Broń, i muni-dury, żywność i leki, steny, piaty, granaty — cały ten urozmaicony arsenat miał nam sfrunąć na głowy, zrzucony na spadochronach przez amerykańskie i angielskie maszyny. Widzieliśmy Warszawę oswobodzoną, tonącą w zieleni lata i bia-oczerwieni sztandarów. Ale wtęły już ostrym kołcem kłulo pytanie, dlaczego tak bardzo rzadko i mgliście wspomina się w Komendzie Głównej o Kościuszkowcach i Rosjanach.

Byliśmy jednak przeświadczeni, że godzina rozpoczęcia akcji uzgodniona będzie z wszystkimi aliantami — a zdrowy rozsądek nie pozwalał po prostu na chwilę nawet wątpić w osiągnięcie porozumienia z nacierającymi od wschodu sprzymierzeńcami.

Byliśmy ożywieni wiarą w zwycięstwo, nie dopuszczaliśmy niepewności i złych defetystycznych myśli.

Ostatnie dni lipca, częste naloty, strach Niemców, gwałtowna ich ucieczka zza Wisły — wszystko to nas, którzyśmy korzeniami tkwili w podziemiu — kłopotliwie i podniecało. Rzucaliśmy ostatnie, badawcze spojrzenia na teren przyszłej walki. Organizowaliśmy w pośpiechu ostatnie kwatery i punkty sanitarne, „rozgrzyaliśmy” definitywnie problemy strategiczne, zbieraliśmy skrzętnie najnowsze informacje o nieprzyjacieli. Oficerowie operacyjni i informacyjni nie mieli chwili wytchnienia. Nikt, kto wówczas w Warszawie nie był, nie odda wiernie jej nastroju przedpowstańniowego. Trzeba jednak było nad nerwami panować. Któż z nas nie miał ochoty puścić serii za uymkającą wczesnym rankiem ulicą Puławską lub szosą Wolską — karawaną aut niemieckich, naładowanych zagrabionymi meblami, książkami, odzieżą. Któż z nas nie miał ochoty rąbnąć granatem w związającą się Arbeitsamt, Soldatenheim, czy grupę ordynaryjnych Blitzmädel.

Każdy nowy nalot radował nas. A radość osiągnęła szczyt, gdy pewnego lipcowego dnia głuchym pomrukiem ciężkich dział zagrał nam front. Najprawdziwszy front. Daleki wprawdzie, ale nie było to już przecież legendarne, odległe boje pod Lenino, Stalingradem czy Caen, a realne, najprawdziwsze w świecie wykurzanie szkopów z naszego polskiego, podwarszawskiego niemal Garwolina. Cóż znaczyły dla nas te dziesiątki kilometrów dzielących nas od pomocy, wobec setek przebytych już przez nią zwycięsko.

A jednak znaczyły...

A jednak nasz entuzjazm i zapal zaprzepaszczone zostały przez zgrabną, nieobliczalną grę polityczną naszych „leaderów”. My, oficerowie i żołnierze AK byliśmy gotowi. Nie było wśród nas niezrozumiałej

nienawiści do nadciągającej od wschodu pomocy. Nie byli nam wrogiem koledzy z AL-u czy PAL-u. Byliśmy jedną wielką rodziną. Obce, nieznane były nam — oficerom i żołnierzom — nonsensowne rozgrywki sztabu. Kwestia takiej czy innej przynależności organizacyjnej była dla większości z nas rzeczą drugorzędą. Rozumiał się to po prostu jako wojskowy „punkt zaczepienia”, jako „przydział macierzysty”. Istotna była walka.

Kto pierwszy dał broń do ręki, kto pierwszy na danym odcinku

stworzył kursy, dał podręczniki i instruktorów, kogo pierwszego spotkało się w drodze do podziemia — ten był lepszy. Znałem bardzo wielu radykalnych lewicowców walczących dzielnie w szeregach AK.

To trzeba zrozumieć, tu idzie bowiem o honor i prawdę historyczną. Prawdę — nie sztabów i intrygantów, a szarej, żołnierskiej masy, która w większości swej, niezależnie od przydziału, była szczerze demokratyczna. Naszym celem była Polska. I do tej Polski szliśmy wszyscy: Akowcy, Ałowcy, Palowcy... I dlatego tych, którzy czyn

Polskie wyroby fajansowe wzbudzają zainteresowanie zagranicy

WŁOCŁAWEK (SAP). Najpoważniejszym w Polsce producentem wyrobów fajansowych są w tej chwili Polskie Zjednoczenie Fabryk Fajansu we Włocławku. Wyroby jej, znane przed wojną nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, zdobyły sobie wysokie uznanie. Po okresie okupacji fabryki przystąpiły intensywnie do pracy, produkując wszelkiego rodzaju wyroby fajansowe codziennego użytku, jak również wyroby szlachetnej ceramiki krajowej. Przedmioty te

odznaczają się pięknym wykonaniem oraz artystycznymi wzorami.

Fabryka produkuje obecnie od 130 do 150 ton wyrobów miesięcznie. Do wodom zainteresowania się wyrobami włocławskich fabryk fajansu przez zagranicę jest fakt, iż ostatnio przedstawiciele Związku Radzieckiego, Szwecji, Belgii, Palestyny i Kanady, nawiązali wstępne rozmowy w celu nabycia większych ilości gotowych wyrobów dla tych krajów.

Sporne kwestie z Polską pragną Czesi rozwiązać bezpośrednio

PRAGA (PAP). Dziennik bratysławski „Narodna Obrana”, organ słowackiej rady narodowej zamieszcza wywiad swego współpracownika z czechosłowackim ministrem Clementisem na temat rozmów moskiewskich. Wiceminister Clementis oświadczył, że tematem rozmów czechosłowackiej delegacji rządowej w Moskwie były sprawy, jakie w najbliższej przyszłości rozpatrywane będą na konferencji pokojowej w Paryżu. Czechosłowację interesuje przede wszystkim umowa pokojowa z Węgrami.

W umowie tej rozwiązane muszą być definitywnie wszelkie problemy, które stale niepokoją obszar środkowo-europejski i uniemożliwiają współpracę Czechosłowacji z Węgrami. Wiceminister dr Clementis wie-ry, iż po rozwiązaniu kwestii mniej-

szości narodowych nie więcej nie będzie stało na drodze do zbliżenia obydwu krajów. Dlatego też Czechosłowacja trwa niezmienne przy swoim żądaniu lojalnego wypełnienia umowy o wzajemnej wymianie mniejszości narodowych zawartej z Węgrami. W odniesieniu do stosunków handlowych czechosłowacko-sowieckich, wiceminister dr Clementis zaznaczył, iż tymczasowa umowa handlowa między obydwoma państwami zastąpiona będzie w najbliższym czasie nową umową, stosownie do potrzeb Czechosłowacji w związku z dwuletnim planem odbudowy gospodarczej państwa. W zakończeniu wywiadu udzielonego dziennikarzowi wiceminister dr Clementis oświadczył, że „stosunki Czechosłowacji z Polską nie były przedmiotem obecnych rozmów przedstawicieli rządu

Armii Krajowej politykierstwem u-nicestwili, dlatego tych, którzy oklamali nas i zwiedli, dlatego tych nikomu nie wolno utożsamiać — z ofiarnymi, bohaterskimi chłopcami...

I dlatego dobrze się stało, że padł wreszcie mur niechęci, który wyrósł pomiędzy szarymi Akowcami, a Alem, Palem, Kościuszkowcami. Dlatego dobrze się stało, że wreszcie wyciągnięta została ręka do zgody i pojednania. Potrzebne nam było — to porozumienie, potrzebne i konieczne.

Drogie są wspomnienia lipcowe. Drogie dlatego, że nikt nie byłby w stanie odebrać nam złudzeń, nikt nie potrafiłby w te dni lipcowe zmącić naszej wiary.

To był lipiec.

A w październiku ostatnie oddziały powstańców szły do niewoli gruzami pałacej się, zburzonej Warszawy. Ci, o których milczano — ogniem artylerii przeciwlotniczej i poświęceniem pilotów zmuszali maszyny niemieckie bombardujące stolicę — do bezruchu.

A ci z Londynu, ci, których w lipcu gloryfikowano — spuszcza-lam w sierpniu... wieńce laurowe z pozdrowieniami i uznaniem.

Nieodpowiedzialne „czyny” pseudopolityków zniweczyły czyn żołnierski, zaprzepaścili sny lipcowe.

Piech.

Noc na Zieleniaku

Zieleniak... to słowo jeszcze dziś budzi dreszcz grozy w ocalałej ludności Warszawy z okolic Grójeckiej, Filtrów i Placu Narutowicza.

Zieleniak — targowisko warzywne na Grójeckiej stał się w pierwszych dniach sierpnia najstraszliwszym, jakie sobie tylko można wyobrazić piekłem. Zieleniak był przez sejmowym punktem etapowym, z którego jechało się do Pruszkowa.

Słoteczni głowa przy głowie ludzkie obozowali tu na gołej ziemi ze świadomością, iż lada moment... lada chwila zostaną straceni.

Zostali tu przypędzeni jak bydło na rzeź. Odebrano im wszystko co zdążyli ze sobą zabrać. Pierścienki odcinano razem z palcami, kołczyki z kawałkami uszu. Maszerującej wolno ku Zieleniakowi tragicznej kolumnie strażników towarzyszyły salwy karabinów maszynowych i pojedyncze strzały. To pijane oparami krwi i ogarnięte psychozą mordów żołdactwo zabijało „opornych” i niezdolnych do opuszczenia posłania. Cóż znaczyło jedno marne polskie życie dla rozbestwionej tłuszczy.

Na Zieleniaku spotkali się wszyscy. Spotkał się właściciel luksusowej willi ze swoim dozorcą, spotkała się pani w angielskim kostiumie z biedną kobieciną w wyszarzanej sukieneczynie. Wszystkich ich łączyło to najgorsze — strach przed śmiercią — bezbrzeżna rozpacz i najgłębsze jakie tylko człowiek przeżywać może upokorzenie...

Spędzili ich tu jak bydło na rzeź nie patrząc na ich wiek, choroby, kalectwa... Patrzcie — oto kobieta tuląca do piersi urodzone przed godziną maleństwo. Ściągnęła ją z łóżka, mała niosła ją na plecach przez całą drogę, nie chciała zostawiać młodej matki na pewną śmierć. Oto sparaliżowana staruszka, bezębna i głucha, która w oszalałym przerażeniu zwlokła się z barłogu i cudem jakimś przyszła tu na Zieleniak. Oto matka z trójgiem drobnych dzieci, która przed chwilą była świadkiem egzekucji męża...

Ciągle przybywają nowe partie... niektórzy siedzą tu już cały dzień. Powoli zapada zmierzch. Zieleniak jest już tak natłoczony, że ludzie siedzą prawie jedni na drugich. W tragicznym oświeceniu, z którego nie są ich zdolne wyrwać ani wściekłe wrzaski Ukraińców, ani spadające na plecy razy.

Powoli zapada noc... noc, która nie ma sobie równej w dziejach ludzkości. Małe, zmęczone płaczem dzieci usypiają w ramionach matek, skatowane głowy dorosłych opadają na piersi. Przestaje dopiekać skwar słoneczny. Może wreszcie choć na parę godzin ulga, może chwila odpoczynku... Lecz, co to? Po targowisku zaczynają pełgać mdle, niewielkie światełka kieszonkowych laterek. I nagle, przerażenie, mrozące krew w żyłach krzyki... to krzyki kobiet. Później strzały... chwilowa cisza i szaleńczy historyczny śmiech... Czyżby nerwy niewytrzymały, ktoś stracił na zawsze świadomość... biedny! — a może szczęśliwy.

Wolania o ratunek stają się coraz bardziej natężające, coraz częstsze... to krzyca gwałcone kobiety. Ukraińscy żołdacy przyszli tu na ten plac tragedii „pohulać”.

Krótki błysk latarki — nadszedł... i już żelazne ramie chwytła oszalała z przerażenia kobietę. Takie, które bronią się zjadłymi dostając na miejscu kulę w łeb... Patrzcie oto wywlekli ciężarną kobietę, a oto dwie niedorośle córki odrywają od matki. I znów oszalały śmiech spływa dziką kaskadą na warzywno-targowisko. — Jakaś stara kobieta kładzie się na swej córce, chce ukryć jej uroczą młodość przed dra-pieżnymi oczyma oprawców. Nie pomogło. Zauważyli. Matka broni jak lwica swego dziecka, gryzie żołdaka w rękę... dwa trupy na miejscu.

Wyładowały się tu w tej wieczornej godzinie najpotworniejsze sadystyczne instynkty. Wyładowały się cała nagromadzona przez wieki nienawiść ludzka i zwyrodnienie... i żadne słowa nie oddadzą grozy potwornej, zieleniackiej nocy, oświeconej lampami płonącej Warszawy, nocy przerywanej głuchym odgłosem walki...

KAJOT.

Ożywiona wymiana towarów w drugim półroczu między Polską a Szwecją

WARSZAWA (PAP). Ostatnio bawiła w Warszawie szwedzka delegacja handlowa, która przeprowadziła szereg rozmów z przedstawicielami zainteresowanych ministerstw gospodarczych.

Wyniki tych rozmów zostały obecnie potwierdzone przez rząd drogą wymiany not między polskim ministerstwem Żeglugi i Handlu Zagranicznego, a poselstwem szwedzkim

w Warszawie. W trakcie rozmów obie delegacje rozpatrzyły dotychczasowy stan wymiany handlowej, odbywający się dotąd w myśl układu z 1945 r., który w dalszym ciągu jest w mocy, omówiły sprawy wymiany towarowej w drugim półroczu 1946 r.

Delegacje zajęły się specjalnie sprawą dostawy węgla polskiego i koksu dla Szwecji. Ze strony polskiej zagwarantowano, że Szwecja otrzyma do końca roku przeciętnie, co najmniej 200.000 ton węgla i koksu miesięcznie i poza tym pewne ilości nadliczbowe, ograniczone do kilku specjalnych gatunków koksu. Ponadto Polska dostarczy między innymi pewnych ilości żelaza handlowego, ze strony szwedzkiej dopuszczony będzie w pewnej mierze wywóz ponad kontyngenty układu-

we: rudy, żelaza, tkanin z drutu miedzianego dla przemysłu papierniczego i innych towarów. Poza tym strona szwedzka przychyliła się do życzenia strony polskiej, aby dalszą część kredytu 100 milionów koron, przyznana Polsce układem handlowym z dnia 20 sierpnia 1945 r., została bezzwłocznie oddana do dyspozycji władz polskich.

Pastorzy niemieccy wracają na Dolny Śląsk

WROCŁAW. Ws Wrocławiu istnieje konsystorz kościoła unijnego pod nazwą: „Zwierzchnictwo Kościoła Ewangelickiego w Wrocławiu”. Na pieczęcie konsystorza znajduje się napis: „Prezydium Kościoła Ewangelickiego na Dolnym i Górnym Śląsku”. Jak nas informuje

PZZ, konsystorz organizuje Kościół ewangelicki niemiecki na tamtych terenach i zdarzają się wypadki, że pastorzy, którzy już opuścili Śląsk, wracają na stanowiska na wezwanie swej władzy kościelnej dla utwierdzenia niemieckiego statusu posiadania na tych ziemiach.

Niewykorzystane źródło bogactw

Pionierska praca Stacji Jedwabniczej w Milanówku

W niewielkiej stosunkowo odległości od Warszawy, w zacisznym, uroczym zakątku leśnym, w Milanówku, znajduje się jedyna w Polsce Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza.

Nie gwizd syren, ani też oszałamiający warkot motorów, dym, czy sznury okien wielopiętrowych gmachów uderzają wycieczkowicza, uderza go tu świeży zapach wapnia, rusztowania i kompleks parterowych, z czerwonej cegły budynków.

W r. 1920 rosły tu jeszcze lasy, nikomu się nie śniło o zapoczątkowaniu w Polsce jedwabnictwa. Dopiero pionierska inicjatywa rodzeństwa Stanisławy i Henryka Witaczków za siała na tej ziemi pierwsze prometejskie ziarno, które dało już wcale pokazy plon.

W Tyflisie, na południowym Kaukazie, Witeczkowie z zazdrością patrzyli na dochody, jakie przynosił hodowla jedwabników. H. Witaczek jako harcerz Polskiej Drużyny Harcerskiej w Tyflisie służył zaszczerpie jedwabnictwo w kraju. Słubowanie nie pozostaje gołosłowne, rozpoczyna studia jedwabnicze i wreszcie w ciągu 2 lat przechodząc jako prosty robotnik wszystkie działy produkcji zaznał się dokładnie z wytwórczością.

RODOWÓD JEDWABNICTWA W POLSCE

Następnym etapem pracy Witaczków po powrocie do Polski było zorganizowanie Kursów Jedwabniczych, wydawnictw, odczytów, wystaw, wszystkiego, co mogłoby spopularyzować w Polsce jedwabnictwo. Jednym słowem zabrano się do pracy szczerze, z całym entuzjazmem i wiarą w pozytywne wyniki.

Hodowle zaczynają dawać corocznie surowiec, wobec czego powstała konieczność zapewnienia hodowcom rynku zbytu, aby tak pomyślnie rozpoczęte dzieło nie zostało skazane na zagładę.

Stacja jedwabnicza w Milanówku, chcąc więc ratować sytuację, skupuje oprędy, gromadzi je z roku na rok i zamraża w ten sposób włożone w nie pieniądze, bowiem żadna fabryka nie chce podjąć się przeróbki oprzędów. Henryk Witaczek nie daje jednak za wygraną. Wprowadza prymitywne, wystrugane z drzewa modele rozwijalni i skręcalni jedwabiu, własnego pomysłu, które zaczynają produkować pierwsze jedwabne nici. Na drewnianych, ręcznych krosnach powstaje pierwsza polska jedwabna tkanina.

HODOWCY JEDWABNIKÓW

Widoczny już — w postaci tkaniny — efekt wysiłku, zyskuje ogólne uznanie, zaczyna się realnie myśleć nad tym, co do niedawna uważane było za utopię szaleńców.

Łość hodowców wzrasta. Hodowle wprowadza się do szkół, wiezień, zakładów opiekuńczych. W r. 1939 jest już ok. 3.000 hodowców.

W czasie wojny hodowla upadła znacznie, a Stacja Jedwabnicza nie chcąc, aby wytwórnia oddawała usługi okupantom, produkując jedwab spadochronowy, rozmontowuje wszystkie maszyny i przechodzi na tkalnię z włókien sztucznych.

OBCENIE

Kosze złotych oprzędów w kształcie małych jajeczek wędrują do rozwijalni, już syją się do gorącej wody. Okrągła ryżowa szcztotka miesza je, niby czyści, niby płóce. Trzask otwieranego aparatu. Młoda dziewczyna obsługująca maszynę podnosi szcztotkę. Snop złotych nitów ciągnie się jak promienie słońca. Przekłada się je przez haczyki i biega sobie, tak zupełnie swobodnie

wprost na motki. — Tysiąc metrów z jednego motka.

Idziemy na tkalnię. Szeregi niewielkich krosien czyni niezwykle hałas i zgiełk. Tu tkają się tafty, piękne pasiaste i w kratę, tam szaliki, tam znów t. zw. pika na damskie bluzki, a tu po prostu zwykła, biała, cienka tkanina. Ten właśnie jedwab spotykamy znów w malarni, gdzie młodziutki artystki urzeczywistniają marzenia elegantek. Żadna nie będzie miała takiego samego materiału, bo motywy są pomysłami malarek i wykonywane są bez szablonu. Po prostu maluje sobie każda pędzlem, jak jej fantazja przyjdzie do głowy, a jaki tego rezultat...

Na wystawie wzorów, aż oczy trzeba przymrużyć na widok tego wachlarza tęczy barw. Począwszy od bielizny, poprzez suknie do dekoracji mieszkaniowych wszystko piękne, gustowne, doskonałe, ba... brak słów na wyrażenie zachwytu. Zresztą miernikiem tego może być fakt, że otrzymaliśmy duże zamówienie na nasze jedwabie do USA. Dewizą bowiem C.D.S.J. jest nie ilość, a jakość produkcji.

MAŁE ZAINTERESOWANIE

Nie wiele możemy obecnie produkować, bo nawet zainteresowanie jedwabnictwem w Polsce nie jest zbyt wielkie. A moglibyśmy przy naprawie znikomym wysiłku inkasować setki tysięcy dolarów na rynkach międzynarodowych za jedwab naturalny.

Japonia, kraj niewielki, o wcale nie lepszych gruntach uprawnych pod morwę sprzedaje przeciętnie samego tylko surowca t. zn. oprzędów jedwabniczych na ok. 400 mil. dolarów rocznie, Włochy na ok. 1.700 mil. dolarów, a Francja gotowych już produktów — tkanin na 1.386 mil. dolarów.

Polska, nie docenia jeszcze wartości maleńkich, nieruchliwych i wcale nieładnych motyli. Brak zainteresowania do jedwabnictwa nie pozwala nam ciągnąć zysków podobnie do innych państw, a przecież tak niewiele wysiłku potrzeba.

Materiały nasze słynne są na rynkach zagranicznych ze swej jakości i pięknego wyglądu, tylko niestety jest ich za mało.

H. Adamczewska

Gdzie jest złoto włoskie?

72 tys. kg zaginęły w czasie wojny

(SAP). Opublikowany po raz pierwszy bilans „Banca d'Italia” wykazuje, iż stan zapasów złota w Banku wynosi obecnie tylko 21.557 kg. W 1939 roku Bank Włoch posiadał 127.476 kg. plus depozyt w Londynie, wagi 82.532 kg, który zresztą do dziś znajduje się „zamrożony” przez aliantów w Banku Angielskim.

Bilans Banku Włoskiego stwierdza więc brak 72.290 kg. złota. Brak ów był już od dawna znany władzom włoskim, które przeprowadzały usilne poszukiwania w celu znalezienia go. Wszystkie jego ślady giną w czerwcu 1944 r. gdy na rozkaz Mussoliniego złoto zostało wyjęte z Banku i przewiezione do północnych Włoch.

W maju 1945 r. prasa włoska opublikowała wykrzycie złota w kopalni soli na Sycylii. Złoto tam znalezione nie było jednak pochodzenia włoskiego.

Tę część złota, która się dziś w Banku znajduje, znaleziono w filii Banku Włoskiego w Fortezza. Pomimo, iż figuruje ono w bilansie, nie

znajduje się jeszcze w posiadaniu włoskim, pozostając pod kontrolą wojskowych władz alianckich.

Brakująca część złota, w wysokości 72 tys. kg., została wedle mniemania prasy i społeczeństwa włos-

kiego — rozdzielona w momencie klęsk przez Mussoliniego jego głównym współpracownikiem, z poleceniem finansowania mającego się odrodzić w przyszłości faszystwa.

Marcin Borman żyje i wzywa Niemców do wyrwania

NORYMBERGA (SAP). — Wiadomo, że Martin Borman żyje, zdaje się potwierdzać. Były szofer Bormana, Jakob Glas, złożył władzom amerykańskim raport, że widział swego byłego szefa w samochodzie na ulicach Monachium.

Raport oficjalny z początku bieżącego miesiąca, utrzymywany w ścisłej tajemnicy, podawał, że Martin Borman przemawiał trzykrotnie za pośrednictwem tajnej radiostacji do narodu niemieckiego, nawołując do cierpliwości i uprzedzając, że naród musi być przygotowany na wiel-

kie wydarzenia, które się szykują.

Głos Bormana można było dostrzec w rozprawach.

Według zdania kilku wysokich osobistości, które zajmują się sprawą tego wielkiego zbrodniarza wojennego, Bormanowi udało się uciec za granicę z całym swoim sztabem. Rewelacje Jakóba Glasa umotywowane są chęcią zemsty. Zostały one zanotowane przez detektywów armii St. Zjednoczonych, którzy przywiązują do zeznań duże znaczenie.

Co słyhać w Wydziale Aprowizacji

CHLEB na karty żywnościowe.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe z miesiąca lipca r.b. w pierwszej dekadzie sierpnia realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Chleb żytni 90 proc. w cenie zł. 2,15 za 1 kg.

Kat. I na odcinku Nr. 6, 7 i 8 po 1 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. II na odcinku Nr. 6 i 7 po 1 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. III na odcinku Nr. 6 i 7 po 1 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. IV na odcinku Nr. 6 i 7 po 1 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. V na odcinku Nr. 6 i 7 po 1 kg. chleba na każdy odcinek.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, komunikuje równocześnie, że na karty żywnościowe „MK” (Ministerstwa Komunikacji) z miesiąca sierpnia r.b. w pierwszej dekadzie sierpnia będą realizowane następujące odcinki na chleb:

MK Pracownicze na odcinek Nr. 4 po 2 kg. chleba.

MK Rodzinna na odcinek Nr. 1 po 2 kg. chleba.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, podkreśla, że wyższe wywołane odcinki muszą być realizowane od dnia 10-go sierpnia r.b. włącznie.

SOKI

OWOCOWE I POMIDOROWE na karty żywnościowe.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w czasie od dnia 5 sierpnia do dnia 10 sierpnia r.b. na kartki żywnościowe z miesiąca lipca r.b. Kat. IV odcinek Nr. 21 i Nr. 23 będą wydawane soki owocowe i pomidorowe w cenie zł. 30 za 1 kg. a miłanowiec:

Na odcinek Nr. 21 — 1 duża puszka wagi 1,30 kg.

lub na odcinek Nr. 23 — 2 małe puszki wagi 0,52 kg.

Tragicznie nierówna walka

Zaferowane tłumy, przeladowane tramwaje, okrzyki sprzedawców ulicznych wnoszące normalne ożywienie w życie ulic i miast... Wydawało się, że Warszawa żyje ciągle „unormowanym” życiem okupacyjnym. Jedynie wprawne oko konspiratora spostrzegło wzmożony duch cyklizmów i krążące na skrzyżowaniach ulic gromady młodych ludzi z rękami w kieszeniach...

Tramwaj z monotonnym dzwonieniem jechał Wolską. Nagle ze zgrzytem zahamował. Pasażerowie rzucili się panicznie ku wyjściu. Padły sprzeczne okrzyki i nawoływania.

— Odbierają samochody prywatne, nie strasznego, jedziemy dalej — uspokajał konduktor.

Tramwaj skręcił w Żelazną. Na rogu Łuckiej i Żelaznej przyspieszył niespodziewanie bieg. Niespołeczne czy pasażerów szukały nieznanej przyczyny...

Żandarmi z rozpylaczami w rękach stali nad trupem „kamrata”, którego głowa zwisała w rynsztoku.

Na Twardej dwu żołnierzy niemieckich z podniesionymi rękami pozwalało sobie odpinać pasy z pistoletami... Na Marszałkowskiej przed Placem Zbawiciela zagroziły tramwajom drogę trzy żandarmie trupy. Na Towarową wjechało kilka dorożek wypełnionych pijanymi żandarmami (Ukraińcami), którzy strzelali z pistoletów na lewo i prawo...

Narastało, dojrzało do godziny na godzinę, z minuty na minutę...

Największymi siłami uderzyli na Wole. Rozpoczęli od mostu kolejowego, od ulicy Bema. Z furii oprawców przechodzili od domu do domu. Granaty, pistolety, „rozpylacze”, działka przeciwpancerna.

Każdy napotkany Polak — to śmiertelny wróg. Kobiety, dzieci, starcy masakrowali granatami w piwnicach. Ranni czołgali się po schodach, sieniach i podwórzach i tu dogorywali. Zwały trupów liczone setkami... Opowiadali o tym ci nieliczni, którym udało się przetrwać w ukryciu pod skrwalionymi strzypami swych najbliższych...

Nocą swąd dymu z płonących domów mieszał się z wonią palonych ludzkich ciał. Młodzież z nie licznymi, marnymi „piątkami” i „siódemkami” szamotała się w bezsilie. Niektórzy wycyfowali się do śródmieścia. Nierówna, rozpaczliwie nierówna walka zamieniała się w rzeź ludności cywilnej.

Pojmali ich na Woli... Młodzież 15, 18-letnia.

Nad jednym z nich pastwił się zwierz hitlerowski, mówiąc: — Jesteś 43 kandydat do polknięcia mojej kuli. Ale nie zabiję cię,

mam dla ciebie coś ciekawszego... I dołączył go do gromady.

Poprowadzili ich w stronę śródmieścia, tam, gdzie walka obronna okrzepła, a barykady murem odradzały powstańców od wroga.

Pojawili się czołgi, a za nimi piechota niemiecka. Pojmowanym pospiesznie wzięto ręce drutem... Wypchnięto ich wreszcie do przodu — przed czołgi. Groźce zmiażdżeniem cielsko czołgu zmuszało do marszu...

Jeszcze jeden zakręt i barykada. Barykada — na której walczyli swoi. O, spętane bezsilną ręką!... Ginę od kuli brata, zamiast z nim razem odwrócić się twarzą do wroga!

Pierwsze strzały z barykady świszczą koło twarzy. Któryś ze spętanych potknął się i upadł na kolana. Inni szamocą się, aby uwalnić ręce. Czołg grzmi ciągłymi wystrzałami. Ginę już teraz nie-

wiadomo od czyich kul — swoich czy wroga.

Von den Bach zmienił taktykę. Postanowił oszczędzać swoje wojsko. Rozpoczął wyniszczanie Warszawy artylerią, lotnictwem i wyrzutniami min. W ślad za tym poszły „humanitarne” wezwania do ludności cywilnej, aby o oznaczonej godzinie opuszczała miasto. Opaste cielsko kata stolicy kazało się fotografować razem z przedstawicielami Polskiego Czerwonego Krzyża. Szmatławce rozpisywały się o jego trosce o los mieszkańców Warszawy.

A nad Warszawą leciały eskadry za eskadrami. Podwarszawskie miejscowości drżały od huków armat. Pruszków nie spał przez długie noce od wstrząsów największego działu kolejowego...

Chmury dywu rozwiane nad miastem obwieszczały Polskę i światu o zagładzie naszej Stolicy.

Antoni Pokorski.

„Popuszczanie cugli” Niemcom może doprowadzić do powtórzenia błędów Wersalu Czego spodziewamy się od wyników Konferencji Pokojowej

Niewłaściwe potraktowanie zwyciężonych Niemiec odbiło się najbardziej na naszej skórze i dlatego nie od rzeczy będzie w chwili otwarcia konferencji pokojowej przypomnieć błędy, których powtórzenia obawiamy się, oceniając wyniki narad ministrów czterech mocarstw. Niepokojące jest stanowisko Anglosasów.

28 CZERWCA 1919 R. POSTANOWIONO:

a) Utworzyć Ligę Narodów — instytucję, która pozbawiona możliwości egzekutywy swoich postanowień — dziś służyć może Organizacji Narodów Zjednoczonych za wzór, jak pracować nie powinna organizacja, mająca zabezpieczyć pokój między narodami;

b) ustalić granice Niemiec. W cześć tych postanowień niechyba, w celu niepokojenia przyszłych pokoleń punkty zapalne, względnie nierozstrzygnięte, jak:

Zagłębie Saary pod zarządem Komisji Rządowej z zagwarantowaniem dla Niemiec bezcennej wymiany węgla i produktów metalurgicznych, mimo włączenia Zagłębia do francuskiego systemu celnego.

Część Górnej Śląska — jako terytorium podlegające plebiscytowi — w celu niedopuszczenia do rozbrojenia gospodarczego Niemiec. Na Polskę nałożono art. 90-ym obowiązek zezwalania na wywóz do Niemiec produktów kopalnianych z całej części Śląska Górnego, odstąpionej Polsce, na zasadach najwyższego uprzywilejowania.

Gdańsk, włączony do polskiego systemu celnego — terytorialnie wolne miasto, w praktyce kontroler naszego handlu zagranicznego i kość niezgody w stosunkach polsko-niemieckich — pod nieżyłową opieką Ligi Narodów w osobie Komisarza Ligi.

Trzy wymienione punkty zapalne, to jeszcze nie wszystkie. Są to tylko najbardziej charakterystyczne. Zagadnienie unormowania pokojowych stosunków w Europie nie obejmowało problemu rozbrojenia gospodarczego Niemiec, — jako problemu, który powinien być w omawianym zagadnieniu podstawowym.

DWA MIARY DLA „SWOICH” I „CUDZYCH” INTERESÓW

Charakterystyczną cechą twórców traktatu było, że zastosowano inną miarę w stosunku do samej Rzeszy, a inną w stosunku do jej kolonii. W tym drugim wypadku, w grę wchodziły prawie wyłącznie interesy anglosaskie. Pozbawienie Niemiec kolonii zostało wykonane w 100 proc. W tym wypadku zapomniano zatroszczyć się o przyszłość gospodarczej odbudowy Niemiec.

PROBLEMATYCZNE ROZBROJENIE GOSPODARSTWA

Inaczej potraktowano sprawę odszkodowań samych Niemiec. Całkowitego wynagrodzenia stracił, dano, ale... równocześnie uznano, że „zasoby Niemiec nie wystarczają na zapewnienie zupełnego odszkodowania”. Zostawiono więc „czarno na białym”, furtkę do wymierzania się od przyjętych zobowiązań.

Niemcy w Traktacie Wersalskim „zgadzają się, żeby ich zasoby gospodarcze były bezpośrednio użytkowane na odszkodowania, ale... przedmiotem tych odszkodowań będą materiały i obiekty wojskowe, okręty, materiały potrzebne do odbudowy, maszyny itd. — bez likwidacji samych obiektów przemysłowych.

Z każdego słowa tego działu traktatu przebiega pragnienie niezniszczenia potęg gospodarczej Niemiec. Maszyny można zabrać, o ile nie stanowią więcej, niż 30 proc. zasobów fabryki, z której są odbierane, inne zaś drobniejsze rzeczy, jak obrabarki, młoty itd. ma wyprodukować przemysł niemiecki, który dzięki tym zamówieniom na rzecz odszkodowań mógł równocześnie „rozkreślić się” do tej roli, która spełniła w drugiej wojnie światowej.

Należałoby przypuszczać, że zwycięskie narody wzajemnie będą się starały opanować rynek niemiecki. Jakkolwiek jednak uprzywilejowanie nie przywożenie towarów mogło-

być niekorzystne dla przyszłości niemieckiej wytwórczości. Traktat „ograniczył” więc Niemcy tylko o tyle, że wóz z państw sprzymierzonych i stowarzyszonych będzie się dożywał na warunkach nie gorszych niż te, jakie będzie miało jakieś inne państwo obecne.

FIKCYJA ROZBROJENIA MILITARNEGO

Jeżeli przypomni sobie również warunki rozbrojenia militar-

nego, które przemysłowość niemiecka, a może złośliwość niektórych redaktorów traktatu, pozwoliła łatwością ominąć, — będziemy mieli obraz całkowitego rozbrojenia Niemiec „na papierze”, a w praktyce warunki do odrodzenia potencjału militarnego.

Jakże kapitalnym przykładem umiejętności niemieckich w lawirowaniu między nie dość jasnymi przepisami, była sprawa niemieckich sił zbrojnych po pierwszej wojnie światowej. Jeden z artyku-

łów traktatu pozwolił na utrzymywanie „urzędników” takich jak celnicy, strażnicy leśni, strażnicy nadbrzeżni itp. w liczbie nieprzekraczającej stanu z 1913 r., a liczba żandarmerii mogła być powiększona w stosunku, odpowiadającym przyrostowi ludności od r. 1913.

Przeobrażenie przed tego rodzaju krótkowzrocznością jest dziś bardzo na czasie. Żandarmeria niemiecka w anglosaskich strefach okupacyjnych pełni już dziś normalną służbę.

STANOWISKO ANGLOSASÓW NIE WROŻY NAPRAWIENIA BŁĘDÓW

Lektura Traktatu Wersalskiego jest pasjonująca w obliczu oczekiwanych wyników obecnej konferencji pokojowej.

Nie chcemy popełnić po raz wtóry błędów Wersalu. Czy uda się to światu, wobec oświadczenia amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa, który powiedział, że uważa odrodzenie gospodarcze Niemiec za warunek gospodarczej odbudowy Europy, — trudno dziś powiedzieć. Niepokój nasz powiększa oświadczenie Bawina, który zapowiedział, że w razie niezgodzenia sprawy przyszłości Niemiec przez czterech ministrów, Wielka Brytania zmieni dotychczasowe podstawy okupacji swojej strefy w tym duchu, żeby koszt nie obciążał angielskiego podatnika. Anglia zamierza „popuścić cugli”, których i tak, nie dostrzegaliśmy w anglosaskich strefach Niemiec.

Po otwarciu konferencji pokojowej, chciałobyśmy nabrać pewności, że Anglia nie zapomni, że Kanał nie chroni już przed agresją. Interasy kapitalistów anglosaskich muszą ustąpić na konferencji pokojowej trosce o trwały pokój świata. Naprawdę warto przypomnieć sobie tekst Traktatu Wersalskiego.

PAWEŁ KOPACZ

Tak wygląda kontrola energii atomowej

Produkcja bomby atomowej w rękach trustu współpracującego z Niemcami

PARYŻ (SAP). — Paryski dziennik „Liberation” zamieszcza dalsze rewelacje na temat bomby atomowej. Zdaniem „Liberation” poza trzema wielkimi trustami — Wetigghous, koncernem radu i uranu oraz firmą Dupont de Nemours — które dotychczas były właściwymi dysponentami bomby atomowej, obecnie wszedł na widownię czwarty potężny trust amerykański, „General Electric”, który przyjął eksploatację zakładów energii atomowej w Hanford (stan Waszyngton).

Trust ten w ciągu całej swojej historii już od 1907 roku był najsilniej związany z niemieckim kartelem AEG. Swego czasu między trustem amerykańskim i niemieckim zawarty został układ oddający „General Electric” wyłączność na Stany Zjednoczone i Kanadę, a niemieckiemu AEG na Niemcy, Austrię, Rosję, Holandię, Danię, Szwajcarię, Turcję i Bałkany.

Po pierwszej wojnie światowej, a także podczas drugiej wojny „General Electric”, jak stwierdzała liczne materiały i dokumenty zebrane przez ministerstwo sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, utrzymywał w dalszym ciągu ścisłą łączność z trustami hitlerowskich Niemiec i inwestował znaczne sumy w nierzadkich przedsiębiorstwach niemieckich.

Zakłady atomowe w Hanford ustalone zostały trustowi „General Electric” przez trust Dupont de Nemours, który zatrzymał dla siebie dru-

gie podobne zakłady w Clinton (stan Tennessee).

Trust ten był dotychczas monopolistą w dziedzinie montażu bomby atomowej.

Według informacji autora artykułu w „Liberation” taśma umowa amerykańskiego ministerstwa wojny z firmą Dupont stwierdza, że „w związku

z niepewnym w wysokim stopniu charakterem prac, podjętych przez firmę Dupont de Nemours i wzięcia przez nią na siebie ogromnego ryzyka, rząd Stanów Zjednoczonych gwarantuje firmie Dupont na czas nieograniczony wyłączne prawo produkcji bomb atomowych.

Wrażenia i uwagi z pobytu w Spale

SPAŁA. Dawna letnia rezydencja carów rosyjskich. W czasie Niepodległości Polskiej miejsce polowań i wypoczynku naszych Prezydentów Państwa.

Dzisiaj, w drugim roku naszej półtoroletniej Niepodległości, uruchomiono tutaj 2-gie „Wczasy pracownicze” dla klasy pracującej, członków Związków Zawodowych.

I tutaj, jak i w całym kraju czuć boleśnie i dotkliwie rękę okupanta hitlerowskiego.

Spała! Nie można pominąć pamięcią uroczego zakątka natury, rozciągającej się na dnie rzeki Pilicy i samego ośrodka wypoczynkowego znajdującego się wśród lasów i zieleni — jakim jest Spała.

Tutaj spędzają urlop pracownicy, którzy zjechali ze wszystkich województw kraju, z Warszawy, Łodzi, Szczecina, Poznania, Krakowa i t.d.

W zeszłym roku z wczasów od 1 sierpnia korzystało 200 osób, w roku bieżącym w każdym 14-dniowym turnusie przewidzianych jest około 500 miejsc.

Czterokrotnie wyżywienie dzienne: śniadania — chleb z masłem lub smalcem i biała kawa, obiady — z

dwóch dań, mięso zawsze, kartofelki i jarzyny na zmianę, dwa razy w tygodniu kompot, podwieczorki — chleb jak na śniadanie plus mleczna kawa, kolacje — kluseczki, śledź, kasza, kartofelki, kapusta, zupa kartoflana, sałatka i t.d. na zmianę plus mleko, kawa i chleb.

Wzorowy regulamin normujący rozkład dnia, wywieszony w każdym pokoju, gdzie przebywa trzech wczasowiczów, każdy wysypia się na oddzielnym łóżku, czysto zasłanym, służba z obsługi niemieckiej utrzymuje czystość i porządek.

Do dyspozycji wanna, umywalka, dla wszystkich prysznic i wiele innych wygod.

W osobistym wywiadzie z Zarządem Wczasów, Ob. Inż. Sadłowskim Henrykiem i jego zastępcą Ob. Chudzińskim Jerzym, zapoznałem się z całością tamtejszego organizacyjnego ośrodka i stwierdziłem cały ogrom pracy, jaki leży na ich barkach, po prostu nie do uwierzenia jest, by dwóch ludzi mogło sprostać zadaniom, jakie na nich ciąży. Z każdego kąta, z każdego zakamarka wyłiera i domaga się szybkiego naprawienia ten czy inny odcinek, jednak olbrzymia praca, która winna być już podjęta, musi oczekiwać swej kolejki, co w całości ujemnie odbija się na sprawności należytego funkcjonowania tak poważnego i odpowiedzialnego ośrodka.

Trudności te leżą i piętrzą się w małej obsadzie personalnej, stanowiąc nie są obsadzone wszystkie wakacje stanowiska. Kierownictwo Wczasów w osobie Inż. Sadłowskiego Henryka, członka PPS, niejednokrotnie zwracało się o przydział odpowiedniego personelu, wykazując niemożność z tego powodu zrealizowania zamierzonych planów, jednak jak dotychczas starania wszystkie spełzły na niczem.

Czas najwyższy, by czynnikami miarodajne zechciały natychmiast włączyć w potrzeby tegoż ośrodka wczasów i złemu w porę zaradzić przez bezzwłoczny przydział ludzi, co pozwoli na utrzymanie tej naprawdę pięknej miejscowości na właściwym poziomie godnym w przyszłości naśladownictwa.

Inicjatywie tow. Inż. Sadłowskiego, należałoby pójść na spotkanie. Jest on pełen koncepcji i projektu, w niedalekiej przyszłości uruchomienie kina, spółdzielni, założenia biblioteki, boiska sportowego, (pilka nożna, siatkówka, tenis), szatni dla kąpielących się w Pilicy, otwarcia dwuletniej Szkoły Gospodarstwa Zbiorowego oraz remont dalszych budynków potrzebnych dla rozmieszczenia wczasowiczów, gdyż obecnie ulokowani są tylko w czterech budynkach t. zw. pod „Żubrem”, „Dziakiem”, „Łosiem” i „Rogaczem”.

Trzeba przyjechać i zobaczyć, by móc podziwiać trofea z upolowanej zwierzyny w postaci rogów noszących datę nawet z roku 1888.

Jak wiemy, każde życie zbiorowe posiada swoje specyficzne cechy, do datnie i ujemne, warunki po temu wnoszą sami wczasowicze, rekrutujący się z różnych sfer wychowania i zasobu stopnia kulturalnego.

Dla przykładu warto przytoczyć dwa kontrasty zachowania się, pierwszy to Ob. Wanda Zalewska z Warszawy, która pragnie wnieść do tułejszego życia zbiorowego zainteresowanie i zamiłowanie dla sztuki poważnej przez samorządną śpiew o wysokiej klasie przy własnym akompaniamentie fortepianu. Godziwa rozrywka ta była rzęsiście oklaskiwana codziennie w świetlicy.

Kierunek ten jak można było zaobserwować znalazł wielu zwolenników i to niechaj służy Ob. Zalewskiej Wandzie, jako najwyższa zapłata duchowa.

Drugi z przykładów, to plaga elementu wieku do lat 23-ich obciąża pleci, który zachowaniem swym wzbudza niesmak, przyprowadza drgawki nerwowe wywołuje stałą depresję, to zachowanie niżej wszelkiej krytyki, począwszy od trzaskania drzwiami, gwizdu, przekleństw, wyrażen nie nadających się do druku, grania na dwóch harmoniach fałszywymi tonami, w czasie kiedy się jeszcze śpi lub wieczorem w godzinach po 23-ej — oto obraz drugostronny.

Cóż sami i podobni starają się zrobić z wczasów przybytek niemoralności i perwersji. Okupacja w szeregu młodzieży wzbudziła jad zepsucia, trzeba dużo cierpliwości i ciągłej nauki, by choć w części wykończyć i sprowadzić nasze młode pokolenie na właściwe drogi.

Permanenne uświadamianie w zdrowym kierunku, może w perspektywie dać pozytywne rezultaty błędnego polowania dzisiejszej demokracji, jako motta: — wszyscy równi, wszystko wolno.

Nie brak takich, którzy nie szanują własnej i cudzej pracy i wydają o sobie jak najgorsze świadectwo, to ci co wszędzie i na całym terenie pozostawiają po sobie nieporządek w zaśmieceniu papierami, skorupami od jaj wyrzucanymi przez okna, wszelkiego rodzaju odpadków, pozostawionych na całym terenie będących do ich własnego użytku. Mimo tych i innych braków i niedociągnień starajcie się korzystać z dobrodziejstwa wczasów, ponieważ nigdzie dzisiaj nie można tak tanio i tak wygodnie spędzić swego urlopu.

(—) Zygmunt Włodarski
Sekretarz Zarządu Związku
Zawod. Oddział III
Elektrownia Łódzka

Zdobył się na gest... Paszporty dla uchodźców hiszpańskich

MADRYT (SAP). Donoszą półurzędowo, że ministerstwo spraw zagranicznych upoważniło hiszpańskie konsulatory do wydawania paszportów emigrantom hiszpańskim, nawet jeśli nie zamierzają powrócić do kraju. To pozwoli hiszpańskiemu republikanowi, który schronił się do Francji w 1939 r. i obecnie chciałby udać się np. do Anglii — uzyskać normalną

wizę w konsulacie hiszpańskim.

Mówi się tu o tym zarządzeniu jako o prawie łaski. Franco chce pokazać światu, że spełnia swój obowiązek i opiekuje się poddanymi hiszpańskimi nawet wtedy, kiedy są jego wrogami politycznymi. Wobec takich możliwości emigranci hiszpańscy nie będą mieli powodu żądać paszportów nansenowskich.

Radar ma wykryć naftę na dnie Oceanu Atlantyckiego

WASZYNGTON (SAP). — Inżynierowie amerykańscy przystępują z ramienia „Standard Oil Co.” do próbnych wierceń w dnie Atlantyku między Florydą i wyspami Bahama, celem znalezienia nowych podwodnych źródeł naftowych. Badania będą prowadzone przy pomocy kesonów, zaś na powierzchni użyte będą aparaty radaru, aby określić miejsce, w którym należy przeprowadzić wiercenia. Kontrtorpedowcy amerykański,

zaopatrzeni w aparat radaru stoi w pogotowiu w jednym z portów wysp Bahamskich, gotowy do wyruszenia na teren badań. „Standard Oil Company” komunikuje, że jeżeli wyniki wstępnych badań będą dodatnie, to w najbliższym czasie zostanie wznieśiona nad powierzchnią morza specjalna konstrukcja, celem przeprowadzenia bardziej szczegółowych badań. Teren badań obejmuje powierzchnię 2,000 mil kwadratowych.

WALKA Z NADUŻYCAMI

Nowy dekret ma na celu

oczyszczenie naszego organizmu gospodarczego od szkodników i defraudantów

(T.) Ostatni numer „Dziennika Ustaw” Rzeczypospolitej Polskiej przynosi kilka niedawno wydanych dekretów, które zasługują na szersze omówienie i z którymi powinniśmy w wielu szczegółach zaznajomić się najszersze rzesze społeczeństwa. Największe bodaj zainteresowanie wzbudzi wydany przez Radę Ministrów i zatwierdzony przez Krajową Radę Narodową dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

WALKA DEZORGANIZATOROM ŻYCIA

Jest zupełnie jasną rzeczą, że odradzające się młode państwo, zmierzające ku demokracji, wszelkich dziedzin życia politycznego, gospodarczego i społecznego, nie może przejść do porządku dziennego nad licznymi przejawami działalności sił wstecznych, usiłujących niekiedy sparaliżować normalne funkcjonowanie maszyny państwowej.

Sternicy polskiej nawy państwowej muszą w sposób energiczny zwalczać dezorganizatorów naszego życia narodowego, tępić wszelkie bezprawia i przestępstwa, wymierzone przeciw demokracji, jej instytucjom, władzom i przedstawicielom narodu.

PRZESTĘPSTWA PRZECIW GOSPODARCE

Wspomniany na wstępie dekret

obejmuje kilka rozdziałów, a mianowicie: przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu oraz przestępstwa przeciwko interesom gospodarczym państwa.

Dzisiaj pragniemy zatrzymać się na tym ostatnim rozdziale. Jak wiadomo, młody organizm gospodarczy Polski wykazał w ciągu swej półtorarocznej egzystencji wielką prężność i dużą vitalność.

Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że są w państwie czynniki, które kładą naszej gospodarce kłody pod nogi. Nie mówimy o zorganizowanych jakichś akcjach, które są na szczęście zjawiskiem rzadkim. Mamy raczej na myśli indywidualnych szkodników gospodarczych, defraudantów i złodziei mienia publicznego, podkopujących normalny rozwój i odbudowę naszego przemysłu, czy handlu. Mamy w kraju jeszcze do czynienia ze zgrają pasażerów i oszustów, którym jest obcy interes społeczny i państwowy, a którzy dążą jedynie do osiągnięcia egoistycznych celów i pragną wzbogacić się kosztem milionowych rzesz ludzi pracy, kosztem uczciwego społeczeństwa. Tym pijawkom, które oblepiły nasz organizm gospodarczy, dekret wypowiada niemiłosierną walkę, bowiem jest ich wiele, wiele tysięcy i razem wzięwszy opóźniają oni proces całkowitej stabilizacji ekonomicznej państwa.

W PAŃSTWOWYM PRZEMYSLE W UPANSTWOWIONYM PRZEMYSLE

Art. 39 wspomnianego dekretu dotyczy osób, zatrudnionych w przedsiębiorstwach: państwowych lub samorządowych, w charakterze pracowników czy kierowników. Karze więzienia w myśl dekretu, podlega obniżanie poziomu wytwórczości przez pogorszenie jakości wyrobów, lub zmniejszenie wydajności pracy ze szkodą dla interesów społecznych. Tak samo karalne jest pogarszanie stanu urządzeń technicznych zakładów, marnotrawienie surowców, lub towaru. Wprowadzanie do obrotu handlowego, towarów przeznaczonych dla podziału między ludność, podlega karze więzienia, a w razie jeżeli jest nieumyślne — karze więzienia do lat 5, lub aresztu.

W art. 41 mowa jest o rozporządzaniu towarami niezgodnie ze zleceniem, lub obowiązującymi przepisami.

TOW. JAN PRZEPÍÓRKA

I znów nieubłagana śmierć wyrwała z naszych szeregów jednego z pionierów ruchu demokratycznego na terenie Elektrowni Łódzkiej, mianowicie w dniu 30 lipca b. r. zmarł na chorobę „proletariacką” — gruźlicę tow. Jan Przepiórka, delegat Komisji Porozumiewawczej, członek PPR i długoletni pracownik naszego zakładu energetycznego.

Tow. Jan Przepiórka zmarł w kwiecie wieku, mając lat 46, osieracając rodzinę złożoną z żony i 4-ga dzieci. Jako pracownik Elektrowni znany był z sumiennosci i obowiązkowości w wykonywaniu swych obowiązków służbowych, a jako Polak i zdecydowany demokratą występował śmiało i ofiarnie w walce o dobro klasy pracującej. Przedwczesna śmierć zabrała z szeregów naszych ofiarnego i dzielnego członka ruchu demokratycznego i wzorowego członka społeczeństwa, wywołując wśród jego współtowarzyszów pracy szczerzy żal i smutek. Niech mu ziemia, którą ukochał, lekka będzie.

Cześć Jego pamięci!

(kr 273/M)

Wśród nocnej „ciszy”!

(Sig.) Z powodu hałasu ulicznego zrobił się straszny hałas w prasie miejscowej. Redakcje zasypywane są listami z prośbami o poruszenie tej sprawy.

W samej rzeczy jest u nas na mieście nieco za głośno. Nikt nie kępuje się i jak może przykładnie zakłóca spokój obywateli, szukających po ciężkiej codziennej pracy wytchnienia, spokoju i ciszy. Przez otwarte okna wylewają się na ulicę potoki dźwięków patfonowych, wrzawa rodzinnych zabaw, a nawet rodzinnych... nieporozumień.

Od istniejącego kolonii dźwięków, można w godzinach wieczornych w Łodzi dostać szafu. Cóż na to poradzić? Wolność Tomku w swoim domu — mówi stare przysłowie i każdy w myśl tej zasady robi, co i jak chce, nie licząc się z sąsiadem, z ogółem, nawet jeśli ten ogół jest już pogrążony w głębokim zasnużonym śnie. Nie pomagają perswazyje, że można przyciszyć głośniki, że można przysunąć okna.

W sukurs hałasującym idą tramwaje, a właściwie — nie tyle tramwaje, ile... maszyniści. W żadnym chyba mieście motorniczcy tak nie nadużywają dzwonków, uważając widocznie, że harmonizują one wyśmienicie ze zgrzytami kół tramwajowych.

Do tej plejady zawodowych „hałasowiczów” przybyli jeszcze ostatnio gazeciarze, reklamujący jakby umyślnie donośnym powłem organ prasowy. Ale wszystko to razem chybła mieście motorniczcy tak nie nadużywają dzwonków, uważając widocznie, że harmonizują one wyśmienicie ze zgrzytami kół tramwajowych.

Nieraz zastanawiamy się nad tym, czym u licha kierują się nasi szoferzy, trąbiąc na ulicach w niebogłose, zwłaszcza w godzinach nocnych, kiedy jezdnie są wymarłe i nie ma nikogo na ulicy? Po co te alarmy?

Ostatnio stwierdziliśmy, że wiele maszyn ciężarowych zaopatrzonych jest w instalacje sygnałowe, podobnie do tych, jakich używa straż ogólna, iadac do pożarów. Na ulicy ni stąd, ni zowąd podnosi się taki alarm, jak gdyby w mieście było trzęsienie ziemi, albo inny jakiś kataklizm. Nieraz w takich okolicznościach przypominają się amerykańskie filmy, demonstrujące pościgi policji kryminalnej za przestępcami chicagowskimi. Albo — przejmujące wszystkich zgroza nocne przejażdżki gestapowskich samochodów.

Nie, obywatele, szoferzy i wszyscy śpiący, grający, dzwoniący, wrzeszczący, trąbiący itd. itd. Trochę tego szumu i hałasu za wiele! Uspokójcie się, na Boga, wśród nocnej „ciszy”!

SZABER

W t. zw. sprawach szabru, dekret wprowadza nowy przepis:

Kto przywłaszcza, lub zabiera cudze mienie ruchome, pozbawione należytej ochrony w związku z wojną, lub na skutek innego nadzwyczajnego wydarzenia — podlega karze więzienia.

Karane jest również więzieniem do lat 3 i grzywną wykroczenie przeciwko zakazowi wywozu mienia ruchomego z obszaru Ziemi Odzyskanych. Dotychczas przepisy w tym względzie nie określały dokładnie sankcji karnych za te przewinienia i postępowały, według uznania — na ogół wyroki były niewspółmiernie łagodne.

Interesujący jest przepis art. 5. Brzmi on dosłownie, jak następuje: Kto w związku z mającym nastąpić przesiedleniem na terytorium innego państwa wbrew jednemu przepisom zbywa, nabywa, ukrywa, uszkadza lub czyni niedatnym do użytku mienie cudze, a nawet własne — podlega karze do 3 lat, albo aresztu do 3 lat.

W SPÓŁDZIELCZOŚCI

Ciekawe jest, że odpowiedzialność karnej przewidzianej dla urzędników, podlegają w myśl dekretu, funkcjonariusze przedsiębiorstw państwowych, lub samorządowych, jak również członkowie władz i funkcjonariusze spółdzielni oraz związku rewizyjnego spółdzielni.

Jak z powyższego wynika, władze państwowe w trosce o uzdrowienie życia gospodarczego państwa, pojmują akcję tę przede wszystkim jako walkę ze wszelkiego rodzaju nadużyciami nieuczciwych urzędników i pracowników.

Smierć powstańca

Nad Neuengamme wstał dzień... Zasiłki drutów elektrycznych błyszczały złowrogo w blasku wschodzącego słońca... Dzwonek poruszony ręką SS-mana zakończył błogą, krótką ciszę nocy...

Znów to pytanie: „Co dzisiaj? Komu sypkuję obozowy los nieprzewidzianą niespodziankę? Komu tok ciężkiej ponad siły pracy — przerwie głos złowieszczy: „austreten”?

Bo pamiętne to były dni, które szarym szeregiem wierały się w istnienie. Dzień w dzień nowe ofiary... Dzień w dzień inni, nowi ludzie, ludzie bez praw, ludzie — numery, niknęli w cieniu szubienicy...

Jesteśmy wszyscy w komplecie — grono najbardziej żyte, zawsze trzymające się razem.

— Kogo z nas dziś powiesz? — pyta Stach, powstaniec i obrońca Warszawy z 39 roku... Milczymy...

Znów dzwonek... Apel... Nic. Westchnienie ulgi z naszych pierś: może się wreszcie skończyło?

Promienie wczesnego słońca zanikają w tumanach mgły... Stoimy jedną, dwie i trzy godziny — mgła nie przechodzi... Wreszcie rozkaz: do bloków! W tych dniach wysiłku bez przerwy, bez odpoczynku, bez niedziel, o głodzie i chłodzie — jakżeż cudowne ma brzmienie ten rozkaz „do bloków”... Oby się mgła nie skończyła...

Zebrał się wszyscy w najmniej widocznym kącie, przyczailiśmy się między przycami... Snują się wspomnienia... Wtem „achtung”... Porywamy się z miejsc — nagle cisza znamienuje, że jeden z krwawych psów SS znajduje się na sali... — „Stanisław Z! — raus!”

Powiało czymś zimnym. Za-

marły głosy, ugrzęzły w krtani słowa pożegnania. Po Stacha przyszedł Schroeder, kat obozu... Zrozumielimy... Stach zrozumiał też.

Próbujemy dotrzeć do okna śmiertelnej celi — próbujemy przesłać ostatnie pozdrowienie, próbujemy zapewnić, że ostatni z nas żyjących wieść tragiczną o męczenniczej śmierci syna za Wolną i Wielką — Matce, którą tak ukochał... Gonią nas z palkami SS-mani... Ale czy dadzą sobie radę ze zdeterminowaną, palającą nienawiścią i gniewem bezsilności grupą? Nie! Ktoś tam zawsze prześle ostatnie słowo od wszystkich...

Gdy otwary się drzwi od celi i weszli oprawcy — przywitał ich Najświętszą Pieśnią: „jeszcze nie zginęła!”

Kiedy, zarzuciwszy mu stryk na szyję, chcieli poderwać stółek — wyteżył się, kopnął w zęby najbliższego oprawcy i z zamierzającym okrzykiem „niech żyje Wolna Polska” na ustach — zawisnął...

Widzieliśmy potem, zakradłszy się, jego zwłoki pokaleczone, posiniaczone, od bicia przed i pośmiertnego — niebieskie...

Ślubowaliśmy sobie dołożyć wszelkich wysiłków, by przetrwać doczekać dnia, kiedy „sędziami będziemy my”...

Rozeszły się, niestety, nasze drogi, ale — cichym bohaterem odradzającej się Polski i temu bojujnikowi podziemnej Warszawy jednemu z wielu niknących w cieniu szubienicy — chwała. Miał osiemnaście, czy dwadzieścia lat — Staś Zajackowski z Warszawy...

Sergiusz Jaśkiewicz

Katastrofalny brak fachowców

Konieczność szkolenia nowych rzemieślników

W tych dniach został zakończony 3 miesięczny kurs dokształcający krawiecki zorganizowany przez Łódzki Instytut Dokształcania Rzemiosła Zawodowego.

Kurs ukończyło 50 osób w tej liczbie 34 mężczyzn i 16 kobiet. W ramach 200 godzin wykładowych program kursu uwzględniał przedmioty ogólnokształcące i zawodowe.

Z przemówienia, obecnego na zakończeniu kursu wizytatora OSŁ ob. Sroki dowiadujemy się, że w Polsce w różnych gałęziach rzemiosła brak jest 40% fachowców. Jeśli chodzi o krawców wykwalifikowanych, to na terenie wj. łódzkiego brakuje ich 78%.

Dokształcaniem fachowców i przy sparzaniu kadr dla rzemiosła zajmuje się Instytut Dokształcania Zawodowego zorganizowany przez Izbę Rzemieślniczą, a zatwierdzony przez władze szkolne.

Do tej pory, Instytut przeprowadził szereg kursów dla różnych zawodów, m. m.: 10 tygodniowy kurs dla metalowców, kurs elektryków, cholewkarzy, łącznie 14 kursów z których skorzystało ponad 600 osób. Liczba ta świadczy o po-

trzebie kursów dokształcających dla rzemieślników, którzy po całodiennej pracy przy warsztatach przez kursy wieczorowe pragną osiągnąć wyższy poziom nauki i pełne kwalifikacje zawodowe.

Po wakacjach Instytut organizuje kursy dla spawaczy, zegarmistrzów, optyków, fotografów i innych zawodów.

Niesumienni milicjanci skazani na karę więzienia

(SAP). — W dniu wczorajszym Rejonowy Sąd Wojskowy w Łodzi wydał wyrok w sprawie 4 milicjantów: ppor. MO Rogalskiego Zenona i wywiadowców: Rucińskiego Władysława, Piasecznego Wincen-

tęgo i Ruska Jana, którzy jako funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej wspólnie działając nadużyli swego stanowiska służbowego.

Podczas dokonywanej rewizji dnia 27.5.46 r. u ob. Cukra, zabrali dla siebie trzy złote monety dwudziestodolarowe i przyjęli od tegoż Cukra 80.000 zł tytułem łapówki za niespisanie protokołu rewizji, oraz pozostawienie Cukra na wolności.

Proces sądowy dla celów dydaktycznych przeprowadzono w Komendzie Milicji Obywatelskiej.

Brak odpowiedniego własnego lokalu oraz warsztatów podręcznych i maszyn mocno utrudnia akcję szkoleniową i hamuje zamierzenia Instytutu.

Odpowiednie władze powinny zainteresować się tak pożądaną akcją dokształcania zawodowców i przyjąć z pomocą Instytutowi w celu usunięcia niedomagań.

Milicjanci poleciwszy pośrednikowi sprzedaż złotych dolarów podzielił się uzyskaną wraz z łapówką sumą zł 200 tys.

Wyrokiem Sądu Wojskowego zostali skazani: Rogalski na 6 lat więzienia, zaś Rusek na 4 lata, Ruciński i Piaseczny na 3 lata więzienia, oraz wszyscy pozbawieni praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 2 lat.

I. VIII w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
Wojewódzka Kom. Milicji
Obywatelskiej — tel. 250-07
Miejska Komenda Milicji
Obywatelskiej — tel. 253-80
Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
Kom. Pow. MO — tel. 185-02
Pogot. Lekarskie PCK — tel. 117-11
Pogot. Ratunk. Miejskie — tel. 104-44
Pogot. Ratunk. Ubezp. — tel. 134-15
Straż pożarna — tel. 8
Biuro numerów — tel. 199-00
Redaktor Naczelny Kuriera
Popul. i sekretariat — tel. 130-46
Sekretarz Redakcji — tel. 144-18
Kierownik Administracji — tel. 222-22
Dział ogłoszeń i Eksped. — tel. 256-37
Dział prenumeraty — tel. 268-95

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:
Czyńskiego (Rokicińska 53), Barto-
szewskiego (Piotrkowska 95), Rowiń-
skiej-Koprowskiej (Pl. Wolności 2),
Stanielewicza (Pomorska 91), Śniec-
kiej (Rzgowska 51), Dancerowej
(Zgierska 61).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27

Dziś po raz ostatni znakomita sztuka B. Shaw'a UCZEN DIABŁA z Do-
biśławem Damińskim w roli tytułowej, doskonała reżyseria Krasno-
wieckiego, piękna oprawa kostumo-
wa - dekoracyjna W. Daszewskie-
go. UCZEN DIABŁA schodzi z afi-
sza w pełni powodzenia ze względu
na okres urlopowy w teatrze.

TEATR KAMERALNY
Daszyńskiego 34.

Pojutrze, dn. 3 sierpnia br. o
godz. 19.15 premiera przemiłej ko-
medii amerykańskiej Barry Conner-
sa pt. „ROXY” z udziałem powiek-
szonego zespołu kameralnego DZ w
reżyserii Jana Kochanowicza.

„GRUBE RYBY”
Z LUDWIKIEM SOLSKIM
I JERZYM LESZCZYŃSKIM

Dziś, dnia 1 sierpnia, oraz w dni
następne, wystąpi na scenie Teatru
Powszechnego TUR, nestor scen
polskich LUDWIK SOLSKI w Ko-
medii M. Bałuckiego „Grube ryby”.
Obok dostojnego gościa, który
kilka miesięcy temu obchodził w
Krakowie jubileusz swej 70-letniej
pracy scenicznej, wystąpi znako-
mity artysta naszych scen Jerzy
Leszczyński.

Obsadę sztuki wyreżyserowanej
przez Wacława Nowakowskiego
dopelnia artyści Krakowskiego Teatru
Miejskiego im. J. Słowackiego
a to: Jadwiga Korecka, Nina Ka-
rasinska, Wanda Niedziałkowska,
Stanisław Jaworski, Wacław No-
wakowski, Kazimierz Opaliński i B.
Sarmatowski.

Publiczność proszona jest o punk-
tualne zajmowanie miejsc, gdyż
po rozpoczęciu spektaklu, nikt na
widownię wpuszczony nie będzie.

TEATR „BAGATELA”
Piotrkowska 94.

W dniu dzisiejszym odbędzie się
premiery nowej komedii muzycznej
Z. Gozdawy i W. Stępnia pod tytułem
„BLIZNIAK” z udziałem: I. Górskiej,
A. Góreckiej, J. Kurnakowicza, S. Ła-
pińskiego. Na czele zespołu w tytuło-
wej podwójnej roli malarsza Zabka i
hrabiego Narcyza wystąpi A. Dymarski.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA”
OSTATNIE DNI!

Dziś o godz. 19 piękna operetka
E. Kalmana „MARICA” z udziałem:
Elny Gistedt, Lucy Messal,
Michała Ślaskiego i całego zespołu
artystycznego, chóru, baletu i wiel-
kiej orkiestry „Lutni” pod dyr. Wł.
Szczepeńskiego.

Bilety wcześniej do nabycia w
księgarni przy ul. Piotrkowskiej
Nr 102-a, a od godz. 17 w kasie
teatru.

UWAGA! Na życzenie P. T. Pu-
bliczności powtórzenie operetki P.
Abrahama „WIKTORIA I JEJ HU-
ZAR” z Elną Gistedt i Michałem
Ślaskim w rolach głównych.

W przygotowaniu operetka F.
Lehara „WESOŁA WDÓWKA”.

TEATR „GONGA” — Południowa 11

Ostatni dzień

Dziś 2 przedstawienia o godzinie
16.30 i 19.30 — DYMARSKI Janina WI-
NIARSKA w programie p. t. „Powrót
taty

RADIO

Program na czwartek 1 sierpnia

W-wa: 6.00 Pieśń „Kiedy ranne”,
6.05 dziennik, Łódź: 6.20 progr. na
dziś. Poznań: 6.25 gimnastyka, 6.35
muzyka. Kraków: 7.00 aud. poranna,
W-wa: 7.30 powtórz. najważ. wiad.
dziennika, 7.35 muzyka, 8.20 inform.
ogólnopolskie. Łódź: 8.30 Rozmań-
ści, 8.40 Codzienny odc. prozy:
„Stara baśń” I. J. Kraszewskiego
(d. c.), 8.55 Skrzynka poszukiwania
rodzin, 9.05 Przerwa. Kraków:
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wie-
ży Mariackiej. W-wa: 12.05 dzien-
nik, 12.35 koncert, 12.55 15 minut
poziw, 13.00 Na ziemiach wło-
dyskich, 13.15 Z życia naszego
właściciel, 13.25 muzyka. Łódź:
dla dzieci, 14.40 Dziennik.
Rezerwa. Łódź: 15.00 Dziennik.
„Miejsca naszej pracy” — dzien-
nik. Jankowskiej, 15.10 Fel-
liter. mgr. T. Chruszczewskiego
pt. „Aleksy Tołstoj”, 15.20 Pieśni
polskie odśpiewa J. Markowski —
tenor, akomp. prof. K. Bacewicz,
15.40 Wiad. z miasta i prow., 15.45
Koncert reklamowy. W-wa: 16.00
dziennik, 16.30 Utwory Fr. Liszta
w wyk. S. Celińskiego. Kraków:
16.55 Reportaż. W-wa: 17.10 Mu-
zyka, 17.50 „Odbudowujemy War-
szawę”. Łódź: Aud. dla świetlic ro-
botniczych, 1. Pog. prof. Makarczu-
ka pt. „Bolesna rocznica”. 2. Ply-
ty. Kraków: 18.10 aud. ludowa.
Poznań: 18.30 „Muzyka do dawnych
instrumentów”. W-wa: 19.00 Nauka
przy głosniku. Poznań: 19.30 V aud.
z cyklu „Wspomnienia z sali kon-
certu”. W-wa: 20.00 dziennik. Łódź
w progr. ogólnopolsk. 20.30 „Na-
sze pieśni” w wyk. W. Roesler-Sto-
kowskiej przy fortep. prof. Kiel-
stut Bacewicz. W-wa: 20.45 aud.
literacka, 21.00 Przeglądanie nie-
mieckich gen. Łódź: 21.15 Plyty,
21.20 Pog. L.R.R. 21.30 Koncert
życzeń. Bydgoszcz: 22.00 Pokrzywy
nad Brdą. W-wa: 22.15 muzyka
taneczna, 23.00 dziennik. Łódź:
23.30 Progr. na jutro. Zakoncz.
aud. i hymn 23.35.

17 TYS. SKRZYŃ KAKAO
DLA POLSKI

GDYNIA (ZAP). — W ramach
dostaw UNRRA przywiózł angielski
statek „Baltara” 1.133 ton to-
waru dla Polski. W tej chwili
rozładowuje się w porcie gdyńskim
17.679 skrzyń kakao, herbatę, masło
kakaowe, odzież, traktory i glicerynę.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Na wezwanie Tow. Kukulskiego
Juliana, wpłacają na RTPD:
1) Tow. Łodyga Stefan — zł 200
i wzywa Jędrzejczaka Jana, Siel-
kowskiego Stanisława i Napieralskiego
Rocha.
2) Tow. Misiak Zdzisław wpłacił
zł 300 i wzywa Włodarczyka Jana,
Głowackiego Lucjana i Denkowski-
go Włodzimierza i wzywany 3-ci
tow. Szymański Aleksander składa
zł 200 i wzywa Napieralskiego An-
toniego, Kasznickiego Stefana i
Kruczkowskiego Bronisława.

NOWY NUMER „KUŹNICY”

Ukazał się nowy (30) numer ty-
godnika społeczno-literackiego „Ku-
źnica”. Na pierwszym miejscu przy-
nosi artykuł znanego krytyka An-
drzeja Stawara o Sienkiewiczach,
który poddaje zasadniczej rewizji
dotychczasowe sady o tym pisar-
zu.

W dziale społecznym mamy pra-
ce Borowego o antysemityzmie,
Olgerda Górki dalszy ciąg tak re-
welacyjnie rozpoczętej przez Cha-
łasińskiego dyskusji o inteligencji
polskiej, oraz sensacyjny artykuł
Mariusza Margala przynoszący kry-
tyczną charakterystykę życia we-
wnętrznego naszych szkół i ich
atmosfery ideowej.

Nadto numer zawiera prozę ar-
tystyczną Stefana Otwinowskiego
i kolumnę wierszy Horacego w
znakomym przekładzie L. H. Mor-
stina.

W dziale recenzji wyróżnia się
omówienie poczytnej powieści Za-
wiejskiego „Droga do domu” pio-
ra R. Matuszewskiego.

Zamyka żywy bogaty ilustrowa-
ny i interesujący numer zwykły
dział not i wypadków polemicz-
nych, wśród których wyróżnia się
felieton na temat współpracy ob-
ozu demokratycznego z katolikami
w Polsce.

PRZETARG

„Społem”. Wydział Produkcji
Dział Handlowy w Łodzi ul. Andrze-
ja 5 ogłasza przetarg nieograniczony
na dostawę opakowań szklan-
nych i blaszanych:

1. Butelek 0,7 ltr. ze szkła oran-
żowego do surówek owocowych.
2. Butelek 1/1 ltr. ze szkła białe-
go do soków.
3. Butelek 1/2 ltr. ze szkła białego
do soków.
4. Butelek 1/4 ltr. ze szkła białego
do soków.
5. Butelek 1/10 ltr. ze szkła białe-
go do soków.
6. Butelek 1/2 ltr. ze szkła oran-
żowego do piwa do kapslowania.
7. Butelek 0,3 ltr. ze szkła oran-
żowego do piwa do kapslowania.
8. Butelek 1 ltr. monopolowych.
9. Butelek 1/2 ltr. monopolowych.
10. Stoików 1 kg. ze szkła białego.
11. Stoików 1/2 kg. ze szkła białe-
go.
12. Stoików 1/4 kg. ze szkła białe-
go.
13. Stoików 1/10 kg. ze szkła białe-
go.
14. Stoików weki 1 kg. kompletne.
15. Stoików weki 1/2 kg. komplet-
ne.
16. Kapsli do butelek do piwa z
wkładką korkową.
17. Kapsli zaciskowych do stoików
1 kg. z uszczelką gumową.
18. Nakrętek metalowych do sto-
ików z wkładką korkową.
19. Nakrętek metalowych do bute-
lek do soków z wkładką korkową
lub tekturową.
20. Nakrętek ebonitowych do sto-
ików z wkładką korkową lub tektu-
rową.

21. Puszek 1 kg. do konserw z bia-
łej blachy.

22. Puszek 0,3 kg. do konserw ryb-
nych z białej blachy.

23. Puszek 10 kg. do ogórków.

24. Puszek 5 kg. do ogórków.

25. Puszek 1 kg. do pomidorów.

26. Puszek 1/4 kg. do konserw.

27. Puszek 1/10 kg. do konserw.

28. Korków.

29. Kadzie z drzewa dębowego

10,000 l.

30. Beczki 200 ltr. z drzewa dę-
bowego, jesionowego lub bukowe-
go.

31. Skrzynki 20 kg.

32. Skrzynki 5 kg.

33. Kartonów 20 kg.

34. Kartonów 5 kg.

35. Pudełek parafinowych 1 kg.

1/2 kg.

36. Kubki pergaminowe.

Blizszych danych udzieli „Spo-
łem” Wydział Produkcji Dział Han-
dlowy — Łódź, Andrzej 5.

Oferdy należy składać pod wyżej
podanym adresem do dnia 30 lipca

1946 r., godzina 15-ta w zapieczęto-
wanych osobno kopertach z napi-
sem:

„Przetarg na butelki 0,7 ltr.”

„Przetarg na butelki 1/1 ltr.” i t.d.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 31. 7.

1946 r. o godzinie 9-tej.

Dział Handlowy Wydział Produk-
cji zastrzega sobie prawo wyboru

oferenta, podziału dostawy między

kilku oferentów względnie unieważ-
nienie przetargu bez podania przy-
czyn i ponoszenia jakichkolwiek

odszkodowań. Oferty, w których nie
będą podane terminy dostawy nie
będą brane pod uwagę.

Łódź, dnia 23 lipca 1946 r.

TEATR KAMERALNY D. Ż. Daszyńskiego 34

3.VIII ROXY 3.VIII

KOMUNIKAT

Izba Skarbowa podaje do wiadomości, że z dniem 1 sierpnia 1946 r.
rozpoczyna swą działalność nowoutworzony 9 Urząd Skarbowy w Łodzi,
z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej Nr 212, któremu terytorialnie podlegają
następujące ulice:

Al. Kościuszki	od Nr 1—13 i od 2—12
Al. Unii	od Nr 1—9 i od 2—8
Gdańska	od Nr 43—67 i od 38—62
Karłowicza Nr 15 a i	od Nr 1—10 i od 2—10
Legionów	od Nr 1—65 i od 2—66
Lipowa	od Nr 15—41 i od 10—36
Mała	od Nr 1—7
Pogonowskiego	od Nr 23—47 i od 22—50
Krzemieńska cała północna strona	
Piotrkowska	od Nr 29—63
Zeligowskiego Nr 15 a i	od Nr 20—36
Plac Barlickiego (Zielony Rynek)	od Nr 2—6
Śródmiejska	od Nr 2—146
Towarowa od ul. Śródmiejskiej	do ul. 6-go Sierpnia
Wólczańska	od Nr 13—37 i od 10—30
Zachodnia	od Nr 57—67 i od 62—74
Zeromskiego	od Nr 21—49 i od 22—38
6-go Sierpnia	od Nr 1—65
11-go Listopada	od Nr 154—172
i Strzelców Kaniowskich	od Nr 7—31 i od 6—62

Łódź, dnia 30 lipca 1946 r.
(pap)

IZBA SKARBOWA w ŁODZI

OGŁOSZENIA DROBNE

L e k a r z e

Dr med. SIENKO KSAWERY
(z Warszawy), specjalista chorób
skórnych, wenerycznych, pęche-
rza. Przyjmuje ul. Kilińskiego 132
w godz. 12—2 i 4—6. Tel. 205-55. -232

Dr med. B. TOLCZYŃSKI — starszy
asystent Uniwersytetu Łódzkiego.
Specjalista chorób uszu, nosa i gardła
Sienkiewicza 37, ordynuje od 8—10
i 3—7-ej popoł. Tel. 269-01.

Dr med. MARKIEWICZ Gustaw spe-
cjalista chorób skórnych i wenerycz-
nych. Piotrkowska 109, m. 8, II pię-
tro. Tel. 138-52. —929

Dr. JADWIGA SZUSTROWA, cho-
roby płuc, Łódź, ul. Wólczańska Nr
197 m. 1 wznawia przyjęcia od godz.
17 do 19-ej. —1938

Dr med. TADEUSZ FUCHS — specja-
lista chorób wewnętrznych — powró-
cił. Piotrkowska 5 od godz. 4—6 po-
południu. —1954

Zaofiarowanie pracy

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU
PAPIERNICZEGO — Wydział Perso-
nalny, Łódź, ul. Śródmiejska 11, po-
szukuje buchalterów i wykwalifiko-
wanych maszynistów. —1956

GONIEC POTRZEBNY, Piotrkowska
Nr 133, PAP, godz. 10—3. —1970

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód
tożsamości, książeczkę wojskową, wy-
daną przez PKU na nazwisko Salski
Jan, Tomaszów-Maz., ul. Wrzosowa
Nr 11. —1966

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę re-
patriacyjną, wydaną w Szczecinie, 2
metryki urodzenia na nazwisko Szczur
Stefania, wieś Romanów koło Alek-
sandrowa. —1967

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę odzie-
żową, zaświadczenie z R.K.U.-Pabianice,
legitymację Krzyża Wirtuti-Militari na
nazwisko Szczepan Władysław, Karsz-
nice 4. —1968

UNIEWAŻNIAM zagubioną legityma-
cję uczniowską na nazwisko Koryciń-
skiej Janiny, ucz. Klasy II d Gimnaz.
Szczanieckiej. —1969

R ó z n e

MATEMATYKI Logiki, Fizyki, Kos-
mografii, Chemii, udziału doświad-
czony PROFESOR, ul. Bendarska
Nr 24, m. 18.

RADIOAPARATY naprawa, strojenie,
budowa — szybko — tanio — facho-
wo — Precisions-Radio, Sienkiewi-
cza Nr 2. —1838

Repertuar kin łódzkich

POŁONIA ul. Piotrkowska 67	„UWODZICIEL”
TECZA ul. Piotrkowska 108	„PODWODNY PATROL”
GDYNIA ul. Przelazd 2	„MEKSYKAŃSKIE NOCE”
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„MASKARADA”
BALTYK ul. Narutowicza 20	„MOCNY CZŁOWIEK”
WISLA ul. Przelazd 1	„SAMA PRZEZ ŻYCIE”
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„SAMA PRZEZ ŻYCIE”
WŁOKNIARZ ul. Zawadzka 16	„DOKTÓR MUREK”
B E L ul. Legionów 2-4	„DOKTÓR MUREK”
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„DWAJ RYWALE”
PRZEDWIOSNIE ul. Zeromskiego 74-76	„POWRÓT”
WO NOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„LISTY Z POLA BITWY”
ROMA ul. Rzgowska 34	„DAMA Z MALAKKI”
ZACHETA ul. Zgierska 26	„KWIAT MIŁOŚCI”
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„CYRK”
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„PROFESOR WILCZUR”
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„JA TU RZĄDZĘ”
M J Z A Ruda Pabianicka	„DZIECIŃSTWO GORKIEGO”
ŚWIT Bałucki Rynek 5.	„CZEKAJ NA MNIE”
OSWIATOWY OM. TUR ul. Kopernika 8	„CO KRAJ TO OBYCZAJ”

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedziele
i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: Hel, Adria, Przedwiosnie i Roma rozpoczynają seanse o pół go-
dziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30 w nie-
dziele i święta pierwszy seans o godz. 14.30 Oświatowy — 2 seanse dzien-
nie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30, 17 i 18.30.

Początek seansów w kinie „Baltyk” w dni powszednie o godz. 16,

18 i 20 w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20-ej.

Przedprzedaż biletów do kin: „Rekord”, „Wolność” i „Roma” dla

członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe odbywa się w Ra-
dzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13-ej

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsz.

seanse.

Uwaga. We wszystkich kinach w dniu premiery passe-partout oraz bi-
lety bezpłatne i ulgowe — nieważne

KRÓL SENSACJI I SKANDALÓW

u kresu swej władzy i powodzenia

Najbardziej fantastycznym filmem Stanów Zjednoczonych produkcji tegorocznej jest bez wątpienia „Obywatel Kane”. Tematem filmu jest postać magnata prasy amerykańskiej Hearsta, którego biografia jest przedstawiona w sposób niezwykle złośliwy.

Nie jest to pierwszy wypadek atakowania Hearsta przez świat filmowy. Ataki przeciwko niemu mnożą się z dnia na dzień, a mimo wszystko koncern prasowy Hearsta prosperuje bez żadnych zmian.

W. R. Hearst urodził się 29 kwietnia 1863 r. w San Francisco. Ojciec, wielki posiadacz kopalni złota, srebra i miedzi, zapewnił synowi studia na Uniwersytecie w Harvard.

METODY PRASY HEARSTA

Ukończywszy studia William Hearst, miast poświęcić się ciągnięciu zysków z ojcowskich kopalni, postanawia wykorzystywać ludzką głupotę przez założenie sensacyjnych pism codziennych.

Mając 28 lat, kupuje „Examinera” w San Francisco. Metodami prowadzenia tego dziennika — bulwersuje amerykański świat dziennikarski. Wyrzuca pieniądze na cały szereg imprez — zdając sobie sprawę, że te pieniądze powrócą później do niego poprzez zwiększenie nakładu. W tym okresie otrzymuje przydomek: „Wily rozrzućny”.

Metody jego są proste. Pismo jego ma za wszelką cenę podawać najbardziej sensacyjne wiadomości, skandale towarzyskie, niekoniecznie nawet w 100 proc. prawdziwe, które trzeba zdobywać za wszelką cenę, nie licząc się z kosztami i metodami. W ten sposób powstają zrzęby „Złotej prasy”.

WYMOWA TYTUŁÓW „ZŁOTEJ PRASY”

Wpływy jego obejmują w krótkim czasie całe Stany Zjednoczone. Na próżno organizacje moralizatorskie próbują zahamować rosnącą popular-

ność Hearsta przez bojkot „Złotej prasy”.

Tymczasem Hearst staje się z dnia na dzień bogatszy. Pewnego dnia przyjeżdża do Stanów Zjednoczonych znana artystka francuska, Anna Held, Hearst wysyła swego najlepszego redaktora, Alana Dale w celu uzyskania wywiadu. Następnego dnia ukazuje się na siedmiu kolumnach „Sunday Journal” wielki tytuł: „Anna Held przyjmuje Alana Dale, ubraną w nocną koszulę”.

Reporterzy Hearsta są szpiegami, detektywami, prowokatorami. Ma on na swoich usługach również literatów dużej klasy. Dla reportażu z uroczystości jubileuszu królowej Wiktorii wysyła Hearst do Anglii słynnego humorystę, Marka Twaina, chcąc podkreślić przez to swój negatywny stosunek do Wielkiej Brytanii.

HEARST PROWOKUJE WOJNE

W 1897, wysyła swego reportera, Remingtona, na pokładzie swego jachtu „Vamoose” do Hawany, w celu zrobienia kilku wywiadów w związku z mającą się toczyć na Kubie wojną z Hiszpanami, ówczesnymi władcami tej wyspy. Remington telegra-

fuje z Hawany: „Wszystko jest spokojne. Nie ma żadnych zamieszek. Chcę wrócić — Remington”.

Odpowiedź telegraficzna Hearsta brzmi: „Proszę, bądźcie zostali. Dostarczcie fotografie, — ja dostarczę wojny — Hearst”.

W parę tygodni później, Hearst rozbrzmiewa, iż w Havanie zatonał okręt wojenny amerykański i że prasa złota ofiarowuje 50.000 dolarów nagrody za wykrycie winnych zatopienia okrętu.

Następnego dnia rozpoczyna się na łamach prasy Hearsta atak na Hiszpanie. W pewien czas później zaczęła się wojna z Hiszpanią.

Hearst nie jest jednak zawsze czło-

PRONIEMIECKIE SYMPATIE

W latach 1914—1918 przeciwstawia się wszelkimi środkami przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny. Posiada swego korespondenta w Berlinie, Beyarda Hale, który przysyła codziennie ultraproniemieckie korespondencje. W wyniku tego Francja i Anglia zakazują abonowania na terenach swoich państw biuletynu informacyjnego Hearsta „International

News Service”, obsługującego 375 dzienników.

Pierwszym wielkim ciosem dla jego ambicji było niewypuszczenie go przez rząd francuski do Francji. Jacht jego musiał opuścić port francuski, zwracając do USA.

U SCHYLKU SŁAWY

Podczas wojny wybudował sobie w Kalifornii, w San Simeon, wielki pałac, zamierzający w sobie wszystkie sztuki, bardzo przestronny, który został zamieniony w muzeum, który gościł z pokładów o-

sobistych samolotów magnata.

Słowa jego i wpływy powoli obecnie spadają. W czasie pierwszej wojny światowej posiadał 42 dzienniki. W 1937 roku został już tylko 25, podczas gdy obecnie ma tylko 17.

Bliski jest moment, gdy Hearst, podobnie jak bohater filmu „Obywatel Kane”, zostanie sam, opuszczony przez wszystkich, twórca najpotworniejszego trustu, który nigdy nie służył ludzkości i swemu narodowi, a tylko dla posuwania się w górę w swej karierze osobistej.

R. W.

Ze sportu

Ucieczki piłkarzy znane.. nie tylko w Łodzi

Jak donosi „Przegląd Sportowy” w swym poniedziałkowym wydaniu, dwu znakomitych piłkarzy węgierskich opuściło swój kraj. Zaczodzi obawa, że ci zdrajcy swych barw narodowych zechcą występować teraz w szeregach drużyn piłkarskich innych państw.

W związku z tym węgierskie władze piłkarskie zwróciły się do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, znanej pod popularnym skrótem FIFA z prośbą o interwencję i o niedopuszczenie do występów tych dezertów węgierskich w barwach innego państwa.

Jak wiadomo Węgry znajdują się w ciężkiej sytuacji, spowodowanej przegraną wojny. Świadczy o tym niesłychana dewaluacja i znikoma wartość węgierskiej waluty. Być może, że to jest właśnie przyczyną kroku obydwu piłkarzy, o których donosi „Przegląd Sportowy”. Nie wiemy jeszcze, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie FIFA i czy w

razie jej ewentualnej interwencji nastąpiłby powrót uciekinierów węgierskich do ojczystego kraju.

Cała ta afeta przypomina nam się w związku z „tajemniczym” wyjazdem trzech popularnych piłkarzy łódzkich, członków ŁKS-u — Barana, Łacza i Hogendorfa. Jak wiadomo, piłkarze ci niespodziewanie wyjechali autem z Łodzi nad morze, gdzie jakoby — jak to zresztą już w zdecydowanej formie doniosło jedno z pism zamiejscowych — mieli wstąpić do jednego z tamtejszych klubów.

Do chwili obecnej sprawa tej „wycieczki” członków ŁKS-u nie została wyjaśniona i nie wiemy, czy pogłoski o porzuceniu barw ŁKS-u przez Barana, Łacza i Hogendorfa odpowiadają prawdzie. Cała afeta nabiera jednak posmaku sensacji i wzbudza wśród łódzkich sportowców, a przede wszystkim licznych kibiców ŁKS-u zrozumiałe zainteresowanie.

(sk.)

W Warszawie stanie Pomnik Powstańca OM TUR zgłasza udział w budowie

WARSZAWA (SAP). W związku z rzuconą przez „Express Wieczorny” inicjatywą budowy Pomnika Powstańca w Warszawie, przewodniczący Komitetu Centralnego OM TUR-tow. Ryszard Obrączka, oświadczył: „W szeregach OM TUR znajdują się wielu młodych powstańców warszawskich. Tak, jak w czasie powstania łączyła ich wspólna walka z wrogiem, tak dzisiaj w szeregach naszej Organizacji byli członkowie AK, AL, SOB czy PAL pracujący nad odbudową kraju.

Ufundowanie pomnika powstańca będzie wyrazem szacunku i u-

znania całego Narodu Polskiego dla patriotyzmu i bohaterstwa Ludu Warszawy.

W realizacji projektu budowy weźmie udział nasza Organizacja. Nie mamy pieniędzy, ale własną pracą chcemy się przyczynić do ufundowania pomnika.”

Komitet Miejski OMTUR w Warszawie zadeklarował 3.000 godzin pracy przy jego budowie.

Ponadto Organizacja Młodzieży TUR w całym kraju w dniu 11-y sierpnia organizuje zbiórki publiczne na fundusz budowy pomnika.

Raymond Gabriel

I nagroda Ruchu Oporu

Droga wśród wrogów

III.

Na placu św. Jerzego czuję bolesne pulsowanie mych skroni, lecz nie czuję już rąk, ani nóg. Moja dolna szczeka zaczyna gwałtownie drżeć, zaciskam ją z całych sił. Na ulicy Fourtanier staram się oddzielić uderzenia, które czuję w skroniach od rytmu mych kroków.

I jeszcze jedna myśl: Musimy do brzo, wyglądać, obaj długonodzy, wielkimi krokami przemierzają obok siebie ulicę! To mnie uspokaja i zaczynam odczuwać coś w rodzaju wewnętrznego uśmiechu. Znikamy nagle z ulicy i w wąskim korytarzu domu zapalamy lonty. Trzeba je zapalić od ognia papierosa. Łamię jedną zapalke. Do licha, do licha! Jacku, może ty spróbujesz? Zdaje mi się, że jestem trochę zdenerwowany, nie sądzisz? Nie? No, już! Wśród lekko rozchylonego papieru zaczyna tlić się czerwone światełko.

Trzydzieści kroków... Trzeba przejść te trzydzieści kroków zupełnie naturalnie, nie spiesząc się. U wejścia budynku dostrzegam teraz dwóch policjantów. Obaj mają steny. Policja ma angielskie karabiny ma-

szynowe. Nikt nam nie dał stena. Nie przejdziemy... Przechodzimy... Pomie dzy dwoma policjantami, którzy patrzą na nas. Jacek idzie przede mną. Dokąd idzie? Nie wiem. On także nie wie... Wiem o tym, widzę to — ach, on się boi!.. Uwaga! Policjanci zbliżają się. Ach, jakże są wielcy! Są silniejsi od nas. Odwracam się gwałtownie, i wykonując ten ruch widzę, że na dziedzińcu domu przed drzwiami wejściowymi, stoi samochód. Drzwi te są otwarte i dostrzegam przez nie dużą, jasno oświetloną salę, pełną ludzi. Odwracam się plecami do tego wszystkiego. Przede mną 3 kamienne schody, korytarz... Idę do końca korytarza i odwracam się. Ciągłe przechodzą policjanci. „Musimy postarać się, by ta historia trwała jeszcze jedną minutę!.. Gdy powróciliśmy na pierwszy z trzech stopni gwałtownie uderzyła we mnie myśl, że przecież bomba, tak, bomba mam wciąż jeszcze pod pachą! Już widzę, jak wybuch rozdziera mi krtań, a oczy, spływające ze straszakanych orbit toną w olśniewającym blasku krwi.

Patrz! Tu stoi rower. Do bagażnika

przyczepione są dwa duże płócienne worki. Wystarczy jeden szybki ruch, nikt na ciebie nie patrzy! O, tak, starannie, ostrożnie! Od strony lonty niech pozostanie trochę wolnego miejsca, tak będzie lepiej. Doskonale, mój stary! Teraz poszukaj oczami Jacka! Widzisz go? Stoi tuż przy samochodzie, poprawia sobie skarpetkę. Teraz podnosi się. Więc zrobił już swoje. Trzeba jeszcze przybliżyć rower do natłoczonej sali. Ujmij kierownicę i poprowadź pod okno. No, doskonale, jesteśmy bardzo zadowoleni. Dobre rzeczy robi się tak po prostu! Och, dużo ich zdechnie! Obie bomby nie mogą przecież wybuchnąć równocześnie. Więc ci, którzy nie zginą od pierwszego wybuchu, przerażeni, stłoczeni, pchać się będą do wyjścia na dziedzińiec. Wtedy wybuchnie druga bomba. Tak wszystko co jest dobrze obmyślane funkcjonuje doskonale!

Teraz zbliż się do Jacka. Twoje ciało jest zimne, jak lód. To nie, to tylko trochę strachu, bo masz za dużo wyobraźni. Zbliży się do Jacka, stań w promieniu ciepła, jakie on wydziela. Wracajmy razem, do domu, daleko stąd! — „Do domu”? Ach, idioto! Wyda ci się, że to wszystko trwa bardzo długo, ale mamy przed sobą jeszcze 30 sekund, może nawet 40. Straże dadzą nam przejść, patrząc na nas. Z chwilą, kiedy weszliśmy,

musimy przecież wyjść. To zrozumiałe, nawet dla tych idiotów. Tylko nie uśmiechaj się. Ktoś może zwrócić uwagę na uśmiech; nie gub Jacka!

Chodźmy! Każdy krok jest coraz cięższy. Kroczymy ulicą Wałową ku intendaturze policji. Czuję, jak w głębi naszej szaleńczej odwagi tli zadowolenie. U wylotu tej ulicy rozstaniemy się i spotkamy się dopiero jutro na końcowym przystanku 12-ki. Końcowy przystanek 12-ki! Oto złoty klucz którego nie znają Szkopy, ani nasi policjanci-zdrajcy! Oto koniec ulicy. Gdybym wierzył w Boga, w tej chwili stałbym się Jego niewolnikiem!

Teraz pozostaje nam już tylko zniknąć w mieście, rozpłynąć się w tłumie. Jestem po prostu powracającym z biura jegomościem, który śpi w pewne określone miejsce. Posiadam dokumenty, i w ogóle nie różnię się niczym od 200.000 mieszkańców naszego miasta. Z ulicy Delpech widać Bulwar Carnota. Tam będziemy w chwili wybuchu. Jacek ujmuję mnie pod ramię, które ścisną ze wszystkich sił. Sprawia mi to ból, i patrzę na jego zbiegające z wysiłku palce i paznokcie, zagłębione w materiał mojej marynarki. I widzę wybuch bomb na tej dłoni, która drgnęła, i powoli rozkurczyła się i opadła swobodnie, jak dłoń umiera-

jącego.

Szyby wylatują z okien na bruk. Słychać gwizdek policjanta, wszyscy wyciągają swoje gwizdki i rozbiegają się po ulicach, tworząc gęstą sieć.

— Co się stało? Co się dzieje? — ryczy jakaś przerażona kobieta.

Długa eksplozja dudni, jak grzmot, i długo, głucho odbija się od murów ulic i domów. O, tak musiała zabić o wiele więcej ludzi!

— Do jutra! — mówi Jacek — Dziś mam spotkać się z Katarzyną — Słyszała na pewno. Musi być zadowolona! Serwis!

Odchodzi, mieszkając się z tłumem szybciej, niż ja. Za chwilę stracę go z oczu. Ach, nie robimy sobie wielu zwierzeń! Co innego nas łączy. Ciekaw jestem, który z nas zginie pierwszy. Który z nas będzie kiedyś opowiadał: „Miałem raz towarzysza...”

Nie Jacek. On nie używa wyrażenia, zacierpniętych z książek i rzadko mówi w czasie przeszłym. Dlaczego zaczynam nagle myśleć o nim, jak o umarłym? Co mi się stało? Skąd te myśli?

Znacznie później, w sierpniu 1944 w obozie koncentracyjnym, widziałem, jak Jacek padł od kuli w plecy. Tuluza była już wtedy oswobodzona. Ale my nie wiedzieliśmy o tym.

Koniec

Thum. J. Matuszewska

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel. red.: 130-46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37. Konto czek. Bank Spółem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz 12-15. Sekretarz Redakcji od 11-12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione. Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

Redaktor: Artur Karaczewski

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz pierwszy wiersza — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalta — 14, w tekście — 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, Łódź, ul. Żwirki 2.

D-09704